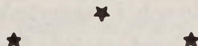
Nr. 3. R. 1937. MAJ — CZERWIEC ROK XXXII.

KRONIKA DENTYSTYCZNA

DWUMIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM DENTYSTYKI, CHOROBOM JAMY USTNEJ, SPRAWOM ZAWODOWYM, DENTYSTYCE SPOŁECZNEJ, USTAWODAWSTWU I ADMINISTRACJI SANITARNEJ ORAZ WSZELKIM ZAGADNIENIOM, OBCHODZĄCYM ŚWIAT LEK.-DENTYSTYCZNY.



Od chwili odzyskania Niepodległości Państwa minął już spory okres czasu. Droga Prawa, wyraźnie przewidziana przez Konstytucję r. 1935, jasno określa kompetencje organów Państwa. Prawodawstwo stanęło już na trwałych podwalinach. Władza wykonawcza nabrała już wielkiego doświadczenia. Partyjnictwo uległo wielkim przeobrażeniom. Minął dawny system rozbudowywania organizacji, obliczony na zdobywaniu zwolenników przede wszystkim przez poparcie ich spraw i interesów osobistych. O tym zapewniali nas współtwórcy Konstytucji r. 1935, stanowiącej ważne zwycięstwo w triumfalnym pochodzie Idei Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, najwierniejszego też przed śmiercią jej świadka. W myśl Wielkiej Idei słyszymy poważne głosy o wyrugowaniu z praktyki życia w sposób stanowczy szkodliwych obyczajów popierania spraw i interesów osobistych jednostek, bowiem zło uprzywilejowane stanowi zaprzeczenie sprawiedliwości, szkodliwe dla Państwa i społeczeństwa.

Fakty, niestety, stwierdzają pewne odchylenia. Czynione są niekiedy wyjątki wbrew Wielkiej Idei Prawa dla niektórych, szukających poparcia interesów osobistych. Ci widocznie umieją trafić do przekonania...

Zawód nasz w swej wieloletniej, pamiętnej dla nas z czasów zaborczych martyrologii doczekał się lepszego jutra, przede wszystkim poważnej organizacji wyższych specjalnych studiów zgodnie z wymaganiami życia praktycznego.

Wielkie Prawo ostatecznie rozstrzygnęło, biorąc pod uwagę drogę ewolucyjną, grającą ważną rolę we wszystkich zagadnieniach życia. Ostateczne uporządkowanie ważnej sprawy w pełnej naszej świadomości leżało w interesie rozwoju naszego zawodu dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Fakty stwierdzają, iż nasze wyśnione lepsze jutro — trwałe ugruntowanie wiedzy specjalnej — zastało podważone ze szkodą właśnie dla Państwa i spo-

łeczeństwa. Dzieje się to przez poparcie interesów osobistych jednostek pod hasłami ideowymi.

Głos większości zawodu i opinii powag ma w swym poparciu fakty rzeczywiste, rzucające snop światła na sprawę negacji i niezrozumienia naszych podstaw prawnych przez jednostki, którym te są obce, lub też przez nie lekceważone ze zrozumiałych tylko dla siebie powodów. Prawda, zjawisko takie utrudnia wytworzenie się jednolitej opinii, której właśnie w wielu sprawach nie ma. Wśród nas jednak opinia jednolita istnieje, a na jej treść składa się nasze przywiązanie do zawodu w związku z bezwzględnym poszanowaniem Prawa i Rozporządzeń Prawnych, z pracą dla Państwa i społeczeństwa, zwalczając wszelkie zakusy na obniżenie wartości tej ważnej dziedziny specjalności lekarskiej.

„Salus publica — suprema lex".

„Dobro publiczne powinno być najwyższym prawem"...

Przed nami rozpościerają się obrazki niemiłosiernie smutne. W łonie zawodu w ciężkich warunkach moralnych i materialnych toczą się walki o wpływy, o panowanie, o pierwszeństwo, o zasługi itd. Walka publiczna, uporczywa. Są wprawdzie chwilowe zwycięstwa, bezkorzystne jednak dla ważnych spraw zawodowych i społecznych. Występy ambitnych jednostek nieraz mają dążenia jednostronne...

Tupet, śmiałość, lekceważenie opinii, pewność siebie niektórych naukowców bez podstaw naukowych, umiejętność operowania naukowością i wyzyskiwania pracy innych zasługują na zaznaczenie. Tym bardziej stanowi to fakt charakterystyczny, gdy tacy naukowcy popierani są i narzucani w gronie prawdziwych ludzi nauki w imię osobistych interesów przez pewne powagi, jako „siły dokształcające" dla maluczkich w dziedzinie wiedzy uzupełniającej i to nie bezinteresownie!! Ci potentaci, otaczający sami siebie i przez swoich najbliższych członków rodziny aureolą wielkich „profesorów" dla lekarzy-dentystów, po rozreklamowaniu publicznym i uwidocznieniu w pismach, dosięgli już punktu kulminacyjnego manii wielkości. Ów „profesorski" materiał „dokształcający" — to źródło wydrukowanej już wiedzy, dostępnej niemal dla każdego i wielu dobrze już znanej. Nie mówimy tu o materiale naukowym, wymagającym ścisłej podstawowej wiedzy z różnych subtelnych dziedzin wiedzy przyrodniczej — chemii, fizyki, biologii, fizjologii, patologii np. nowotworów (ulubiony temat), histologii (ulubiony temat w powoływaniu się na pewną instytucję naukowo-praktyczną), dostępnym, rzecz prosta, tylko dla ludzi o wysokiej specjalnej wiedzy podstawowej, t. j. gruntownej w danej dziedzinie.

Zwalczanie poważnego już nauczania czyli kształcenia specjalnego (sic!) — z jednej strony i to w stylu wysoce przekonywującym, z drugiej strony — wysuwanie rzekomej powagi przez prawdziwą powagę w stylu nas nie przekonywującym nie licuje z poważnym „dokształceniem", co dla całości ma pewne znaczenie, a też dla przyszłości.

„Vox populi — vox Dei“...

Ludzie z nowoczesnych „wyższych“ sfer, niedawni pracownicy na innych terenach, młodzi w zawodzie, zdobywcy hurtowo zaufanie niewiast (bez zaufania do siebie), krytycy nie bez skazy („kocioł przygania garnkowi, a sam smoli“), spoglądający na maluczkich z wysokości Olimpu, wyzyskują wszelkie możliwości, aby z koturnów samouwielbienia, samoadoracji składać patetyczne zapewnienia wielkim rzeszom o nadzwyczajnych nadzwyczajnościach swych dzieł, o nieomylności, o zasługach dla zawodu, a równocześnie wykazać pogardę w stronę rzekomych konkurentów.

Nazwiska znamy...

W obecnych warunkach zaistnienia w zawodzie prądów przeciwstawnych i dążeń egoistycznych, w okresie panowania pięknej frazeologii i rozwoju megalomanii, w okresie gmatwania i łamania Prawa i lekceważenia solidarności koleżeńskiej, trudno wyłącznie mówić o nauce, o tej prawdziwej nauce, która ma być kwiatem naszych prac, aby wykazać lub zmierzać się z takąż pracą innch. Tym bardziej nie możemy mówić o pracy zbiorowej na większą skalę.

Praca w sprawach zawodowych, od której poniekąd zależy pomyślny wynik planowej, racjonalnej i spokojnej pracy naukowej, niestety, w stosunkowo małym zakresie brana jest pod uwagę.

Pismo nasze w miarę możności, pomimo szczupłej objętości, stara się wyzyskać wszelki materiał w tym kierunku, zaś ostatnio zgromadziło się aż nadto wiele spraw nader ważnych i wymagających natychmiastowego omówienia.

Bez różnicy czy interwencja zawodu wzięta będzie pod uwagę, czy nie, niech wszelki materiał posłuży jako dokument dla przyszłego historyka, iż ważne sprawy nie zostały zlekceważone, zawód spełnił swój obowiązek.

Kierowani tą myślą, podajemy w zeszycie niniejszym materiał przeważnie o charakterze zawodowym w nadziei, że czytelnicy zrozumieją nasze intencje.

„SZKOŁA TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH”

czy

„PRYWATNE KOEDUKACYJNE KURSY DLA KSZTAŁCENIA PROTETYKÓW DENTYSTYCZNYCH”?

Podał

M. Krakowski.

W pełnym toku omówienia *sprawy projektów otwarcia u nas szkół techników dentystycznych* (p. zesz. „Kroniki“ 3, 4, 5, 6 r. 1935, 1, 2, 3, 4, r. 1936), kiedy materiał nie został jeszcze całkowicie wyczerpany, musimy z konieczności zboczyć z drogi i skierować uwagę czytelników na dziwne zjawisko; nie wpłynie to jednak na dalsze wyczerpujące omówienie poruszonego tematu.

„Kurier Warszawski“ nr. 120 z dnia 2 maja 1937 r. podał nast. dosyć dużego rozmiaru anons:

NOWA UCZELNIA ZAWODOWA

Zostaną uruchomione w Warszawie
na podstawie orzeczenia Kuratorium Okr. Szk. Warsz.

Prywatne Koedukacyjne Kursy
dla Kształcenia Protetyków Dentystycznych

Wymagane jest posiadanie małej matury lub świadectwa z 6-ciu klas szkoły średniej starego typu.
Ilość miejsc ściśle ograniczona. Zapisy już rozpoczęte.
INFORMACJE: Warszawa, Al. Ujazdowskie 37 m. 4, tel. 8.92-77.
Osobiście w poniedziałki i piątki godz. 10—12.

Rozmiar anonsu, aby się uwydatnił — 6 x 12 cm.

Mamy więc fakt dokonany. Niespodzianka niezwykła, nieoczekiwana, nie tylko chyba dla nas, lecz, zdaje się, również dla niektórych sfer miarodajnych.

Anonimowy anons w Kurierze, jak widzimy z powyżej odbitki, t. j. *bez podania nazwiska właścicielki, założycielki Kursów,* uzupełnia prospekt, jak o tym świadczy nagłówek (drobnymi czcionkami):

Pryw. Koedukacyjne Kursy dla Kształcenia Protetyków Dentystycznych

DR. MED. JULII ŚWITALSKIEJ-FULARSKIEJ, PROWADZONE NA PODSTAWIE ORZECZENIA KURATORIUM OKR. SZK. WARSZ. NR. III 5089/37 Z DNIA 3 KWIETNIA 1937 R.

Warszawa *Al. Ujazdowskie 37.*

Aczkolwiek treść prospektu jest ciekawa, nie możemy jednak z przyczyn technicznych (wobec szczupłości miejsca) podać *w całości.* Czynimy jednak pewien wysiłek i podajemy prospekt w małym skróceniu.

„Jednym z charakterystycznych objawów naszego niezmiernie skomplikowanego życia współczesnego jest jakgdyby wyścig między wzrastającym bezrobociem z jednej strony, z drugiej zaś tworzeniem nowych zawodów, które by temu bezrobociu przeciwstawić się mogły. Ów ogólnoświatowy kryzys, który ogarnął wszystkie warstwy społeczne, nie w równym jednak stopniu je dotknął. Słyszymy wszak specjalnie często narzekania na „kryzys inteligencji“. Jest to rzeczywiście ciekawe zjawisko, iż wedle powszechnego mniemania na czele ofiar

kryzysu kroczą pracownicy umysłowi, a więc ludzie zdawało by się o najlepszym przygotowaniu życiowym.

Podjęta w całym świecie analiza przyczyn i skutków kryzysu bynajmniej jednak nie wykazuje, jakoby zapotrzebowanie na pracowników umysłowych się zmniejszyło. Przeciwnie, co raz wszechstronniej rozlega się wołanie o tęgich fachowców, wykształconych nie tylko teoretycznie, lecz opartych o solidne przygotowanie praktyczne do przyszłego zawodu.

Nadchodzący rok szkolny będzie pod tym względem rokiem przełomowym w szkolnictwie naszym: pierwszy raz bowiem wchodzi w życie t. zw. mała matura, uzyskanie której otwiera przed młodzieżą możliwości bezpośredniego przygotowania do obranego zawodu w uczelni specjalnego typu.

Nasuwa się więc pytanie, jaki zawód obrać? Czy znajdę zawód, który nie tylko będzie odpowiadał moim zamiłowaniom i zdolnościom, lecz równocześnie da mi widoki zdobycia przyzwoitego utrzymania w stosunkowo nie długim czasie? W jakim kierunku mam się zdecydować, skoro gdy wspomnę o jakimkolwiek zawodzie, słyszę natychmiast przestrogi, że tu właśnie panuje kompletne przepełnienie?

W tych warunkach inicjatywa stworzenia nowego typu kształcących kursów zawodowych powinna spotkać się ze szczerym zadowoleniem społeczeństwa.

Zawód protetyka dentystycznego, jako siły pomocniczej lekarza-stomatologa, protetyka na odpowiednim poziomie zarówno pod względem wykształcenia ogólnego, jak i należycie postawionego wyszkolenia fachowego, jest taką niewyzyskaną dotychczas dziedziną pracy, której potrzebę nasuwa życie samo. Bardzo wysoki rozwój techniki we wszelkich kierunkach stwarza nieodzowną konieczność przygotowania i w tej dziedzinie — tak ważnej dla zdrowia publicznego — zespołu ludzi, poważnie i gruntownie wykształconych w myśl wymagań nowoczesnej nauki.

Prywatne koedukacyjne kursy dla kształcenia protetyków dentystycznych dr. med. Julii Świtalskiej-Fularskiej w Warszawie

- *to pierwsza w Polsce uczelnia w zakresie protetyki dentystycznej,*
- *to kursy zorganizowane ściśle według programów, zatwierdzonych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicz.,*
- *to uczelnia o wysokim poziomie, oparta na wszechstronnych wymaganiach nowoczesnej wiedzy, pozostająca pod fachowym kierownictwem lekarskim wybitnego stomatologa, dr. med. Władysława Zapałowicza przy współpracy najwybitniejszych sił pedagogicznych w tej dziedzinie.*

Prywatne koedykacyjne kursy dla kształcenia protetyków dentystycznych, jako nowy typ uczelni przygotowawczej do zawodu, mającego tak duże zapotrzebowanie na rynku pracy i tak ważnego dla zdrowia publicznego, nie tylko dają młodzieży odpływ do jeszcze jednego rodzaju uczelni zawodowej, rów-

nocześnie umożliwiają one wartościowym a niedostatecznie fachowo wykształconym technikom odpowiednie dokształcenie, podnosząc ich tym samym do poziomu cennych i poszukiwanych pracowników.

Program ujętych w tak szeroki sposób Kursów dla Kształcenia Protetyków Dentystycznych przewiduje następujące grupy przedmiotów nauczania:

1. *Grupa podstawowa przedmiotów ogólnokształcących obejmuje wykłady: higiena, zarówno jako higiena osobista człowieka i jego ustroju, jak i higiena jego otoczenia, ratownictwo, czyli pomoc w nagłych wypadkach, matematyka, ujęta pod kątem widzenia wyrobienia w uczniach zmysłu przestrzennego.*
2. *Grupa przedmiotów pomocniczych, związanych ściśle z zawodem, a więc: fizyka i chemia obie w zakresie potrzebnym dla protetyków dentystycznych, protetyka dentystyczna, ujęta zarówno na podstawie fizjologii ustroju ludzkiego, a w szczególności jamy ustnej, jak i społecznego znaczenia tego zawodu, organizacja w kierunku normalizacji prac laboratoryjnych, jako przygotowanie do prowadzenia własnej pracowni protetycznej.*
3. *Wreszcie, grupa zajęć praktycznych, obejmująca: rysunki ręczne jako podstawę do modelowania i rzeźby aparatów protetycznych oraz przede wszystkim — ćwiczenia laboratoryjne, dzięki którym uczeń osiągnie zarówno gruntowne zapoznanie się z używanymi w protetyce nowoczesnymi przyrządami, jak i umiejętność samodzielnego wykonywania wszelkich prac technicznych.*

Całkowity kurs obejmuje dwa lata nauki i jest podzielony na okresy półroczne.

Lekcje zajmują 5 do 6 godz. dziennie, z czego na ćwiczenia przypadają 4, zaś 2 na przedmioty teoretyczne.

Opłata szkolna wynosi rocznie zł. 800, płatnych kwartalnie. Wpisowe łącznie z opłatą za egzamin wstępny wynosi jednorazowo 15 zł. Taksa egzaminacyjna za egzamin końcowy wynosi zł. 25. Wszelkie opłaty są bezzwrotne. Żadne dodatkowe opłaty pobierane nie będą.

Uczniem Koedukacyjnych Kursów dla Kształcenia Protetyków Dentystycznych może zostać każdy obywatel polski bez różnicy płci, bez względu na wyznanie i narodowość, który skończył 18 lat życia, przedstawi świadectwo zdrowia, przedłoży świadectwo szkolne, stwierdzające ukończenie bądź 4 klas gimnazjum ogólnokształcącego nowego typu, bądź 6 klas gimnazjum starego typu, lub też inne świadectwo równoważne, złoży egzamin wstępny, z języka polskiego (wypracowanie na temat ogólny), matematyki (zakres 4 klas nowego typu, lub 6 klas starego typu, lub szkoły równorzędnej), geometrii (wybrane zagadnienia) oraz z rysunku odręcznego (w zakresie 7 klas szkoły powszechnej). Ukończenie Kursów dla Kształcenia Protetyków Dentystycznych daje uczniom gruntowne przygotowanie na wykwalifikowanych pracowników do wykonywania czynności w zakresie protetyki dentystycznej (w myśl art. 13 Rozp. Prez.

Rzplitej z dnia 10 czerwca 1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej). Po ukończeniu „Kursów“ i złożeniu egzaminu końcowego, uczniowie otrzymują świadectwo ukończenia Kursów według wzoru, ustalonego przez władzę szkolną.

Nauka rozpocznie się w początku nadchodzącego roku szkolnego. Ilość uczniów jest ściśle ograniczona. Zapisy na kursy już są rozpoczęte.“

Mamy więc wszystko co nagli do utworzenia Kursów: „skomplikowane życie współczesne, wyścig bezrobocia a nowe zawody, kryzys ogólnoświatowy, kryzys inteligencji, zapotrzebowanie tęgich fachowców, solidne ich przygotowanie, wybór zawodu dla posiadaczy t. zw. małej matury, zadowolenie społeczeństwa z nowego typu kursów, niewyzyskana dziedzina pracy protetyka dentystycznego, uczelnię o wysokim poziomie fachowym pod kierownictwem wybitnego stomatologa dr. med. Władysława Zapałowicza przy współpracy najwybitniejszych sił pedagogicznych w tej dziedzinie, kursy, umożliwiające też niedostatecznie fachowo wykształconym technikom dokształcenie, podnosząc ich do poziomu cennych i poszukiwanych pracowników, skromną opłatę szkolną 800 zł. rocznie i inne wydatki plus wpisowego zł. 15, taksa egzaminacyjna zł. 25 (wszystko bezzwrotnie), mamy też całkiem liberalny dostęp do nowej uczelni: każdy obywatel polski bez różnicy płci, wyznania, narodowości, oraz uwagę: ilość uczniów ściśle ograniczona“...

Rozpowszechniano wiadomość, iż Knrsy p. dr. Świtalskiej-Fularskiej mają być otwarte tytułem próby na dwa lata wobec tego, że w ciągu tego okresu czasu studia lekarsko-dentystyczne zostaną przyłączone do uniwersytetów, a Akademia Stomatologiczna *naturalnie* (!?) skasowana.

Nowe Kursy — dalej utrzymują — popierane są przez Min. Spraw Wojskowych. W przypadku, gdyby założycielka p. dr. Świtalska-Fularska nie mogła pozyskać poważnego kierownika, p. dr. Świtalska-Fularska sama, jako lekarka wszech nauk lekarskich, obejmie kierownictwo nowej uczelni (p. dalej) niezależnie od swoich specjalności (chor. skórne, weneryczne i kosmetyka). Przyjęcie na Kursy obliczone jest na 40 kandydatów rocznie; zgłoszenie jest liczne, przy czym wybór jest ścisły i staranny.

Wiadomości powyższe, szeroko lansowane, mają swoje źródło. Na zapytanie, do nas skierowywane, nic konkretnego nie mogliśmy odpowiedzieć.

Nie będziemy ponownie dowodzili, iż protetyka wymaga ścisłych podstaw naukowych i nie może być oderwana od *ogólnych studiów stomatologicznych resp. dentystycznych*. Znamy już dobrze opinie Wyższych Władz Państwowych — Min. Opieki Społ., Min. Spraw Wewn., Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., Rady Profesorów Akademii Stomatologicznej, Wydziałów Lekarskich Uniw. oraz zrzeszeń zawodowych.

Tak np. w myśl art. 13 Rozporządzenia Prezydenta Rzp. P. o wykonywaniu

praktyki dentystycznej z dnia 10 czerwca 1927 r. Min. Spraw Wewn. wydało okólnik do wykonania dnia 20 czerwca 1927 r. nr. Z. O. 2950/27, który m. in. zaznacza: „*wykonaniem czynności techniczno-dentystycznych w myśl intencji Rozporządzenia winni zajmować się lekarze-dentyści, a roboty pomocnicze mogą powierzać jedynie swemu personelowi, jednakże bez prawa bezpośredniego zetknięcia się ich z pacjentem*".

Tworzenie nowej kategorii pracowników, którzy zadowalać się nie będą warsztatem, a też pretendować będą na „samodzielnych", zwłaszcza obecnie, kiedy partactwo dentystyczne, uprawiane przez setki techników dentystycznych, wykonywających wszystko, co im nie jest dozwolone, stanowi fakt b. ciekawy. Ze względów „praktycznych" art. 13 Rozp. Pana Prezydenta o wykonywaniu praktyki dentstycznej nie będzie też brany pod uwagę.

Obecny pokaźny proletariat techniczno-dentystyczny, obejmujący liczbowo kilka tysięcy osób, spotęgowany nową falą „specjalistów", zwiększy „konkurencję". Patentowana samodzielność szczególnie brana będzie pod uwagę przez tych, którzy stale marzą o pozyskaniu „samodzielności". Zwracano się już wszak do wpływowych prawników, wierząc w ich zdolności prawnicze i gorąco nawet zachęcano do utworzenia rentownej „uczelni". Działo się to, jak widzieliśmy, już dawniej, przed wojną światową, działo się to następnie po odzyskaniu Niepodległości Państwa, aczkolwiek w dziejach studiów naszej specjalności zaszły poważne zmiany w kierunku nauczania protetyki przez utworzenie specjalnej katedry przy wyższej uczelni...

P. dr. Świtalska-Fularska, właścicielka Laboratorium kosmetyczno-higienicznego „Świt" (Ujazdowska 37), specjalistka chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki, a więc stojąca bardzo daleko od naszej specjalności, nie zważa na istotny stan rzeczy i na opinie tych, których ważna sprawa bardziej obchodzi, których wszak nikt nie posądzi o osobiste cele materialne.

Mamy więc mieć nie „Szkołę techników dentystycznych", lecz „Prywatne Koedukacyjne Kursy dla Kształcenia Protetyków Dentystycznych", prowadzone na podstawie orzeczenia Kuratorium Okręgowego Szkolnego Warszawskiego za nr. III 5089/37 z dnia 3 kwietnia 1937 r.

Należy tu prawdopodobnie przypuszczać aprobatę Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. orzeczenia jako bezpośredniej władzy Kuratorium Szkolnego. Nastąpiła widocznie zmiana poglądów na omawianą sprawę. Czemu to przypisać, nie wiemy.

Prawdopodobnie, Kuratorium Szkolnemu nie były znane postanowienia innych ministerstw, instytucji naukowych i zrzeszeń lekarskich oraz naszego zawodu.

Zaznaczamy między innymi, że Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. dnia 11 września 1935 r. zwróciło się do Akademii Stomatologicznej w Warszawie (nr. pisma 11 U. Pr. 1859/35) o wyrażenie opinii co do „dwuletnich kursów przy-

sposobienia protetyków dentystycznych“ z podaniem szczegółowego nawet programu. Opinia ta, rzecz prosta, była negatywna.

P. dr. Świtalska-Fularska uważała jednak, iż ta kompetencja nie może ostatecznie decydować, kontynuując starania w imię haseł, podanych w prospekcie, haseł, jak czytamy, o znaczeniu ogólnym w „związku z bezrobociem i zapotrzebowaniem pracowników umysłowych, z umniejszeniem kryzysu, z wielką korzyścią dla społeczeństwa i zawodu dentystycznego“ i t. d.! W grę więc wchodzi tu poniekąd sprawa ideowa.

Czy ideowe te względy odpowiadają potrzebom ogólnym — życiowym?

O wyborze przez młodzież zawodu w ostatnich latach u nas b. wiele już pisano. Zabierały głos powagi w różnych dziedzinach naszego życia społecznego. Pismo nasze również rokrocznie głos zabierało odnośnie do naszego zawodu w tej sprawie przed rozpoczęciem roku akademickiego. Ogłaszane od czasu do czasu ankiety w sprawie wyboru zawodu rzucają światło na ważne zagadnienie, stale aktualne ze względu na trudności, związane z chaosem wskutek nieświadomości i braku orientacji.

Głębokie zmiany strukturalne i koniunkturalne, jakie zaszły w różnych zawodach, dopływ elementu, zmuszonego do tego walką o byt, lub przez zachętę innych różnymi sposobami i drogami często nie bezinteresownie, stwarza przyrost niezdrowy, który wkońcu staje się ciężarem, nie pozwalającym na możność rozwinięcia szeroko zakreślonej pracy zawodowej, która dała by zadowolenie z wyboru. Z drugiej strony coraz większe rozdrobnienie tej lub innej pracy, brak często wszelkiego ładu i karności wytwarzają ciężki, nienormalny stan rzeczy. Przygotowanie zawodowe rozwijać się musi pod kontrolą państwa lub odpowiednich instytucji kompetentnych w specjalnych warunkach racjonalnej pracy, w ujęciu nauki i wiedzy fachowej.

Jak zaznacza prof. Zygmunt Łempicki w pewnej ankiecie, trudno się zgodzić na większe rozgraniczenie pomiędzy wyborem zawodu a powołaniem, decydującym w całkowitym oddaniu się przyszłej pracy zarobkowej. Te dwa pojęcia muszą być ściśle ze sobą związane, szczególnie obecnie, w dobie materializowania pojęć, aczkolwiek z jednej strony mamy sferę o charakterze czysto praktycznym, a z drugiej — sferę, odpowiadającą rozwojowi duchowemu. Słusznie zaznacza tenże prof., iż „nikt nie zdoła zdziałać nic godnego i wielkiego w zawodzie, kto, wybierając go sobie, nie pójdzie za głosem powołania, nie będzie się starał go wysłuchać, lecz dokona wyboru zawodu bez głębszego namysłu i bez przekonania“

Reforma szkolna z dn. 11 marca 1932, jak ogólnie wiadomo, miała m. in. za zadanie *podniesienie szkolnictwa zawodowego*. Polegać ono miało na rozbudowie szkoły zawodowej, na uzgodnieniu pojęć w społeczeństwie co do jej znaczenia, na pobudzeniu i wytworzeniu większego zaufania do specjalnych uczel-

ni. Była też brana pod uwagę sama nazwa szkół chociaż ze względów psychologicznych. Rzecz prosta, ze strony Państwa były to posunięcia słuszne, realne i korzystne. Reforma słusznie w zasadzie ma na widoku przygotowanie *koniecznych sił specjalnych*, które bez długich studiów mogły by wejść w życie gospodarcze i stale je zasilać.

Należy zauważyć, iż każdą szkołę zawodową cechują obecnie *odrębne właściwości, skojarzone z różnymi potrzebami naszego życia gospodarczego.* A tych, jak wiadomo, jest wiele, stwierdzających właśnie ich konieczność.

Polska wprawdzie liczyła dotychczas sporo szkół zawodowych, prowadzonych na zasadzie różnych ustaw — dawnych lub nowych, lecz posiadały one wiele cech wadliwych i nie dawały należytego efektu; społeczeństwo nie miało do nich przekonania, bardzo często ze względu na ich *charakter prywatny, prowadzonych przez ludzi prywatnych w imię dobrego interesu materialnego, nie wiele swoim wychowankom dając praktycznego prócz świstka papieru.* Szkoły te wabiły amatorów, były też drogie.

Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ., biorąc pod uwagę wystawione postulaty i realizując swój plan na mocy Ustawy z 11 marca 1932 r., już w r. 1937/38 r. szkolnym tworzy 15 uczelni (liceów i gimnazjów) zawodowych, opartych na nowym ustroju, męskich, żeńskich i mieszanych. Mamy tu: miernicze, mechaniczno-lotnicze, elektro-telekomunikacyjne, elektryczne, krawieckie (szkoła), handlowe, rolnicze, administracyjne, bankowo-ubezpieczeniowe, mechaniczno-kolejowe, kupieckie, przysposobienia administracyjno-handlowe. Większość w Warszawie.

Dla przystosowania szkół zawodowych do potrzeb życia gospodarczego, nawiązano kontakt ze sferami gospodarczymi i współpracowano przy układaniu metod pracy. *Szczególnie zwracano uwagę na dostosowanie szkół do potrzeb danego zawodu, co, rzecz prosta, wymagało analizy jego specjalności, ustalenia szeregu inych danych, jak: sił i środków do zrealizowania.*

Zaznaczyć należy, iż *w życiu kobiety* szkoły zawodowe również mają odegrać wielką rolę. Ta sprawa jest również dyskutowana i stanowi program różnych zebrań publicznych wszelkich warstw społeczeństwa. Ścierają się, naturalnie, różne poglądy. Reforma szkolna 1932 r. tę sprawę też wzięła pod uwagę co do szkół zawodowych, uwzględniwszy podstawy psychologiczne kształcenia zawodowego kobiet.

Ankiety stwierdzają, że wiele kobiet nie ma wolnego wyboru zawodu według usposobienia z powodu stosunków materialnych, z braku pewnego uzdolnienia, jak również zręczności, wymaganej szybkiej orientacji, często nie ma warunków fizycznych i odpowiedniego stanu zdrowia. Te cechy indywidualne niezależnie od woli i wyczuwanego powołania często decydują o losie przyszłej pracownicy zawodowej.

Kobiety wprawdzie dążą już do wszystkich niemal zawodów, opartych na niższych, średnich i wyższych studiach. Jeżeli np. zatrzymamy się na wyborze

zawodu zgodnie z danymi statystycznymi (chociażby np. za rok 1934/35 wg. czasopisma „Oświata i Wychowanie“), to wynika, że aczkolwiek na ogół w latach powojennych procent kobiet u nas wzrasta (stanowi 28%), jednak *przeważnie dotyczy to zawodów o niewielkich wymaganiach pracy fizycznej.* O wyjątkach nie mówimy, również o zawodach, dokoła których toczy się spór z różnych punktów widzenia (np. w wymiarze sprawiedliwości)...

Nowa na naszym terenie uczelnia zawodowa p. n. „Prywatne Koedukacyjne Kursy dla Kształcenia Protetyków Dentystycznych“ p. dr. Świtalskiej-Fularskiej, pomimo argumentów o ich celowości i ideowości, niezależnie od obfitego programem, nie da się chyba wcielić w życie ani z punktu widzenia dążeń państwowych, jak już swego czasu postanowienie Wyższych Władz zdecydowało, o czym wzmiankowano niejednokrotnie, ani z punktu widzenia potrzeb życiowych, ani też potrzeb naszego zawodu.

Pani dr. Świtalska-Fularska, specjalistka na zgoła innym terenie pracy lekarskiej (chor. weneryczne i skórne oraz kosmetyka), nie była wtajemniczona w potrzeby zawodu dentystycznego. Jeżeli pomimo opinii dążyła stale do celu, to stanowczo została wprowadzona w błąd, *nie znając materialnych wymagań prowadzenia uczelni w myśl obecnych warunków nauki.*

Jeżeli Wyższe Władze postanowiły, jak widzieliśmy, stworzyć istotnie potrzebne a nawet *konieczne* w życiu szkoły zawodowe, to, rzecz prosta, przewidziano też na organizację potrzebne milionowe kapitały, przy czym kształcenie zawodowców odbywać się będzie oczywiście pod nadzorem władz państwowych.

Utworzenie szkoły dla techników dentystycznych — nazwijmy rzecz po imieniu (nieco przydługa nazwa imponująca „Kursów“ nas nie obchodzi), o ile ma rzeczywiście „kształcić“, powinno pochłonąć już na samym początku b. znaczne kapitały. Nie mówimy o siedzibie, która winna odpowiadać w myśl wymagań pod różnymi względami, na: specjalne stoły do pracy, gipsowania, stołki, szlifierki (naturalnie nowoczesne), skrzynie, szafki, szafy do narzędzi, wulkanizatory w potrzebnej ilości, prasy do gipsu, specjalne rozgałęzienia świetlne, gazowe i odpowiednia ilość palników, przyrządy do lutowania w odpowiedniej ilości, tłocznie do koron, walce do metali, zgryzadła, młotki, nożyce i nożyczki do metali, dziurkownice, naczynia do robót kauczukowych, różne naczynia szklane do kwasów i innych potrzeb laboratoryjnych i t. d. Nie wymieniamy szeregu drobnych narzędzi i aparacików, których ceny nie są wcale minimalne. Nie mówimy tu też o tych narzędziach i materiałach, które prawdopodobnie wymagane były by od „kształconych“.

Wypełnienie programu ogólno-kształcącego, który jest nota bene dosyć obfity (matematyka, higiena, ratownictwo, fizyka, chemia, rysunki i t. d.), nie mniej wymaga większego nakładu środków materialnych (personel nauczycielski, specjalne urządzenia, pomoce naukowe i t. d.).

Prospekt mówi o wysokim poziomie, opartym na wszechstronnych wyma-

ganiach nowoczesnej wiedzy, pozostającej pod fachowym kierownictwem lekarskim wybitnego stomatologa dr. med. Władysława Zapałowicza przy współpracy najwybitniejszych sił pedagogicznych w tej dziedzinie".

Dr. Zapałowicz, który podobno zrzekł się tej godności, ostatnio w Warszawie był kierownikiem II Sekcji Lekarskiej Wydziału Szpitalnictwa Zarządu m. Warszawy, które to stanowisko opuścił w r. ub., nie zajmując się w Warszawie stomatologią prywatnie, ani nie będąc na stanowisku w instytucji lub w uczelni; o tym w Warszawie nie słyszeliśmy. Z drugiej znów strony zakomunikowano nam niedawno z Krakowa, iż dr. Władysław Zapałowicz, który prawdopodobnie bawi w Krakowie, zwrócił się do Związku Techników z zawiadomieniem, że zamierza otworzyć Szkołę dla pracowników techniczno-dentystycznych, w której uczyli by się techniki laboratoryjnej i klinicznej.

Wymieniano na dyrektora „Kursów" dr. Tadeusza Sokołowskiego w Warszawie, lekarza Ubezpieczalni Społecznej (zdaje się, referenta do spraw dentystycznych). Kandydatura nie doszła do skutku. Dlaczego — nie wiemy.

Dalej wymieniano jako kandydata na dyrektora „Kursów" dr. Henryka Jankowskiego z Warszawy, stomatologa i naczelnego lekarza więziennictwa, do którego zwrócono się. Wybór, zdaje się, byłby niefortunny ze względu na to, że dr. Jankowski zajmuje bardzo odpowiedzialne stanowisko, a dyrektorstwo nie mogło by być tylko uważane jako „stanowisko" formalne.

Niesłusznie rozpowszechniano specjalnie wśród techników dentystycznych nazwisko znanego d-ra w dziedzinie dentystyki, jako wspólnika i kandydata na lektora. Dr-owi temu, zapewniamy, dobrze są znane prywatne przedsiębiorstwa tego rodzaju z dawnych czasów.

Nie jest bynajmniej tajemnicą, iż zwracano się do najsolidniejszych sił pracowników, a nawet do kierownika Katedry Akademii Stomatologicznej w Warszawie z propozycjami objęcia stanowisk na Kursach p. dr. Świtalskiej-Fularskiej. Kto w tej sprawie zadecydował, nie wiemy. Trzeba jednak przyznać, iż poniekąd krok taki był istotnie poważny dla powagi instytucji, ale i odważny ze względu na zajmowane przez te osoby stanowiska. Fakt ten podajemy bez komentarzy, bowiem warunków nie znamy.

Ostatnio wymieniają kandydaturę dra Czesława Konecznego na dyrektora „Prywatnych Kursów Koedukacyjnych dla kształcenia Protetyków Dentystycznch" p. dr. Świtalskiej-Fularskiej. Dr. Koneczny lekarz domowy (dentystyka) Ubezpieczalni Warszawskiej, był referentem działu dentystycznego b. Kasy Chorych (ost. Ubezpieczalni), kierownikiem Protezowni Ubezpieczalni przy ul. Jagiellońskiej na Pradze, był kierownikiem Przychodni Dentystycznej Ubezpieczalni, był też lek. dent. P. Monopolu Spirytusowego, kandydował na stanowisko lek. dent. w kolejnictwie (objął lek. dent. Baron, W-wa, Marszałkowska 111). Przemęczony pracą, zmuszony był praktykę ograniczyć (przyjmuje też l. dent. Hofmanowa) i obecnie bawi na urlopie wypoczynkowym do 15 sierpnia; nic konkretnego więc jeszcze nie wiadomo; decyzja ma nastąpić później.

Dr. Konecznemu nie łatwo będzie podołać ciężkiemu zadaniu, wymagającemu aż nadto wiele pracy, szczególnie organizacyjnej, nie mówiąc na stanowisku kierownika?

Wymienione jest na współpracownika dra Konecznego nazwisko b. technika dentystycznego Ubezpieczalni Społecznej (podczas kierownictwa dr. Konecznego) p. Płytnika Jana, co nie jest zgodne z rzeczywistością. Natomiast, jak utrzymują, prawdopodobna jest kandydatura techn. dent. p. Kamockiego.

Widzimy więc, iż z wyborem kandydatów nie jest bynajmniej łatwo. A wszak sprawa ta jest pierwszorzędnej wagi ze względu na poważne traktowanie kształcenia protetyków.

Nazwisk innych zaangażowanych pracowników (techników dentystycznych jak również personelu wykładowców przedmiotów ogólnolekarskich i przyrodniczych nie znamy.

„Nowoczesna nauka", o której mówi prospekt Kursów p. dr. Świtalskiej-Fularskiej, jak ogólnie wiadomo, zaznacza właśnie nieodłączny związek protetyki z macierzystą nauką — stomatologią resp. dentystyką. Tu tkwią ogólne podstawy naukowe, przewidziane w studiach wobec znacznego rozwoju tej dziedziny, z którą związane są jeszcze inne działy (ortodoncja i t. d.). Jeżeli są oso by, uchylające się od tej ważnej dziedziny (przeważnie kobiety), to bynajmniej nie przemawia to za koniecznością tworzenia „sił pomocniczych" o tak daleko posuniętych wymaganiach i stratach materialnych za naukę.

Ten b. liczny proletariat techniczno-dentystyczny, chwytający się *już wszelkich* niedozwolonch wyczynów, wśród którego jest już sporo elementu głodującego, bowiem nie ma dla kogo pracować, nie może też być przynętą dla przyszłych „sił pomocniczych", egzaminowanych, o świadectwach nawet „wzoru, ustalonego przez władzę szkolną" (!); „wzór" ten wszak nie może imponować i czynić błogie nadzieje *pomyślnych zarobków* z obranego zawodu, który istotnie spowoduje... zawód życiowy.

Wobec ogólnego braku pracy technicznej i znacznego jej rozczłonkowania, wobec znacznej też konkurencji, która doprowadziła do cen absurdalnych i wielkiego rozwoju partactwa, dopływ *nowej kategorii pracowników bez perspektywy na lepsze jutro*, których, być może, prospekty zachęcają, nie może być uważane za zjawisko pożądane właśnie *z punktu widzenia społecznego.* Osoby, nie znające tych tajemnic naszego zawodu, mogą być w błędzie co do zapewnienia sobie egzystencji z obranego zawodu.

Nie możemy też ominąć milczeniem faktu, iż protetyka, posiadająca wiele specyficznych właściwości (fizyczne i t. d.) stanowi dla wielu kobiet zawód nie zupełnie odpowiedni. Mamy wprawdzie jednostki uzdolnione, z wielkim zamiłowaniem oddane tej pracy. Są to pracownice, ceniące swoją godność, nie oddane mizernej wiedzy rozmaitych rzekomych techników, będących panami sytuacji w ordynacjach wielu niewiast!!

Na mocy faktów życiowych stwierdzić można, iż amatorek na protetyczki wiele nie będzie wobec tego, iż zgodnie z podanymi wymaganiami kwalifikacji kobiety mają obecnie dostęp do korzystniejszych i pewniejszych zawodów, w dodatku nie ponosząc tak wygórowanych wydatków materialnych za naukę.

Aczkolwiek mówimy obecnie o całkowitej emancypacji kobiet i równouprawnieniu w jego realnej postaci, aczkolwiek w dziedzinie zębolecznictwa widzieliśmy dotychczas nawet przewagę kobiet, w dziedzinie pracy fizycznej, za jaką uważamy jednak protetykę, — widzimy pewne odchylenia, a nawet poważną różnicę w stosunku do mężczyzn. Być może, pewną rolę gra tu czynnik psychologiczny w metodzie wykonywania pracy. Dotyczy to w równej mierze tak kobiet inteligentnych, z cenzusem naukowym, jak również bez tych cech i kwalifikacji. Aczkolwiek dobrze jest znana cierpliwość kobieca w innych dziedzinach pracy, czy to zarobkowej, czy też społecznej, jednak w dziedzinie protetyki tej cierpliwości brak, co pociąga za sobą pewną niechęć do tych zajęć. Żmudna ta praca widocznie nie potrafi pochłonąć kobiety, pomimo że w praktyce protetyka laboratoryjna i kliniczna stanowi kwestię zasadniczą. Kobieta nie znajduje w niej pełni zadowolenia, wprost nie ma do siebie zaufania. Aczkolwiek często uzdolnienie decydować winno o pracy zawodowej, a nie czynnik płci, jednak widzimy właśnie unikanie protetyki przez kobiety, nawet b. uzdolnione.

Nie miejsce tu na dyskusję na temat przydatności przeciętnych kobiet do protetyki w ogóle, jaką to rozmowę słyszeć się nieraz daje (być może od „wrogów kobiet"), bynajmniej nie dlatego, że są tacy, którzy w ogóle uważają kobietę za istotę mniej biologicznie wartościową pod względem psychicznym od mężczyzny. Ocena *ogólnej* wartości kobiety bynajmniej nie wchodzi tu w grę i nie może być zróżniczkowana...

Z wyżej przytoczonych powodów, jak się zdaje, nie można liczyć na wielką frekwencję szczególnie kandydatek.

Jeżeli znajdą się „amatorzy" z grona mężczyzn, to prawdopodobnie będzie to miało związek z dążeniami, jak wzmiankowaliśmy, do niezależności samodzielnej i upozorowania stanowiska, pod jakim b. wielu się ukrywa obecnie, lub też z nieświadomością osób, sprawy nie znających, szukających zawodu o rzetelnych zarobkach...

Nie jest bynajmniej tajemnicą, iż Kursy w Warszawie p. dr. Świtalskiej-Fularskiej znajdą naśladowców również w innych większych ośrodkach. Już o tym słyszeć się daje. Przykład — chociażby Kraków. Poparcie grup techników będzie tu całkowite z łatwo zrozumiałych powodów. Znajdą się nawet kapitaliści, popierający popłatne przedsiębiorstwa (mówimy pluralis). Wszak być może, niezależnie od sprawy „ideowej" brana będzie pod uwagę *sprawa materialna*, jak to np. stwierdzono dawniej, kiedy to zachęcające i szumne prospekty b. wiele obiecywały. A skutki? Zwinięcie tych „prywatnych uczelni"

(dawniej je tak nazywano), bowiem ich wartość praktyczna nie na wiele się przydała (do tematu tego nie mamy tu potrzeby wracać; są to dobrze znane, pamiętne stare dzieje). Stan taki sprawę bardziej jeszcze pogorszy. Drogi uzyskania koncesji nas nie obchodzą. Partactwo się spotęguje, wykonywane przez „usamodzielnionych". Kilkutysięczny proletariat też się powiększy. Bezrobocie bujnie i ładniej zakwitnie. Wędrówka wielu techników po mieszkaniach i sklepach w poszukiwaniu pracy bardziej się rozpowszechni.

Z bezrobociem wśród solidnych pracowników rozpoczęły walkę same organizacje pracowników techniczno-dentystycznych, zwracając się bezskutecznie do władz. Również Związek uprawnionych techników dentystycznych (dentystów) Ziem Zachodnich Rzp. P. w Poznaniu na swoich zebraniach uchwalił zaapelować do członków, aby bezwzględnie nie przyjmować uczniów wobec ich nadprodukcji (m. in. posiedz. 1 dnia 2 maja 1937 r.). Związek ogłosił następujące słuszne ostrzeżenie: *„Rokrocznie stają rodzice i opiekunowie dzieci, opuszczających ławę szkolną, wobec zagadnienia, jaki zawód wybrać dla swoich dzieci. Ponieważ wielu z młodzieży wybierze sobie technikę dentystyczną, sądząc, iż w przyszłości będą mogli zostać dentystami, uważamy za swój obowiązek ostrzec wszystkich przed błędnym mniemaniem. Są, niestety, jeszcze dzisiaj niesumienne osoby, które, potrzebując tanich sił do pracy, przedstawiają młodzieży zachęcająco przyszłość w tym zawodzie. Zaznaczamy, że po ukończeniu nauki techniki dentystycznej nie wolno samodzielnie osiedlać się i osoby te mogą pracować jedynie w laboratoriach techniczno-dentystycznych*".

Fakty powyższe w zestawieniu z obecnym stanem rzeczy, obserwowanym w życiu od dłuższego czasu, każą nam poważnie się zastanowić.

Postanowienia Wyższych Władz Państwowych winny byłyby być przekonywające nie tylko dla nas. Znany jest rzeczywisty stan rzeczy, który właśnie wobec jego charakteru społecznego wzbudza szersze zainteresowanie.

Uprawnienia zawodowe, jakie dają szkoły akademickie wraz z zawodem, jak również szkoły zawodowe niższego typu, dające pewien zasób wiadomości teoretycznych wraz z zawodem, *wyraźnie ustalają samodzielność kończących, opartą na zakończonym kształceniu zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 1932 r. o reformie szkolnictwa.*

Uprawnienia wychowanków Kursów p. dr. Świtalskieq-Fularskiej mogą być uważane za problematyczne (utrzymanie własnej pracowni), o ile, naturalnie, w grę wchodzić nie będzie owa dotychczas dobrze znana „nieuprawniona samodzielność" b. wielu, niestety, tolerowana, a nawet popierana i podtrzymywana.

Nie sądzimy, iż takich i w przyszłości nie będzie wobec podtrzymywanego chaosu w tej dziedzinie pracy. Z „uprawnień" obecnie wszak korzysta b. wielu „protetyków" tylko o innej nazwie, bez wymagań dosyć uciążliwych dla wstępu, którzy poważnie konkurować będą w nie zmniejszonym stopniu, lecz nawet spotęgowanym. Życie praktyczne zrówna tych różnego rodzaju „protety-

ków". Kursy tworzyć będą tylko narastającą warstwę zawodowców wbrew twierdzeniom, praktycznie przez życie niewskazaną z przyczyn wyżej przytoczonych.

Orzeczenie Kuratorium Szkolnego, na które powołuje się p. dr. Świtalska-Fularska w swoim prospekcie więc dziwnym się wydaje.

Kuratorium nie wzięło pod uwagę warunków studiów stomatologicznych resp. lekarsko-dentystycznych, szeroko obejmujące protetykę (technikę dentystyczną, laboratoryjną i kliniczną, nieodłącznie związane), ani intencje i dążenia Rządu do koniecznego wykonywania tej dziedziny pracy przez lekarzy-dentystów ew. do specjalizacji ze względu na pewną specyficzność, związaną z ogólnymi podstawami naukowymi, ani dążeń zawodu do ujęcia w swe ręce protetyki w skutecznej walce z partactwem dentystycznym ze względu na dobro tego zawodu i zdrowie publiczne.

Kuratorium nie wzięło pod uwagę światłej opinii Akademii Stomatologicznej w Warszawie, która ze względu na posiadanie u siebie Katedry Protetyki, jedynej w Polsce, wyłącznie opiniować może w tej sprawie, z którą to opinią bezwzględnie liczyć się należało. Nie interesowano się *niemożliwością* wbrew twierdzeniom pozyskania pracowników. Mamy na myśli solidnych.

Kuratorium może zadecydowało na swoją rękę bez udziału przedstawicieli istniejącej wyższe uczelni, której warunki pracy Oddziału Protetyki są dla każdego dostępne.

Kuratorium nie brało też pod uwagę całego poważnego materiału publicystycznego, który z różnych punktów widzenia omówił szczegóły, dotyczące tak ważnej sprawy.

Nie brało też Kuratorium, wreszcie, pod uwagę faktu, iż organizatorem Kursów jest dr. o zgoła odrębnej specjalności: chorób skórnych, wener. i kosmetyki i właścicielka prowadzonego na poważną skalę Laboratorium kosmetycznego, co winno byłoby być uważane jako zjawisko z punktu widzenia odrębności specjalności dosyć dziwne...

Pewną odpowiedzialność ponoszą ci z pośród naszych przodowników, którzy w pewnym gronie zapewniali nas, iż sprawa jest definitywnie pomyślnie załatwiona i nad naszymi uwagami o „niebezpieczeństwie" ze strony właśnie Kuratorium Szkolnego przeszli do porządku dziennego. Jedynie głos dra Allerhanda ze Lwowa, doskonale orientującego się, był wyjątkiem.

Odezwa publiczna, umotywowana i szczegółowo wyjaśniająca dobrodziejstwa dla przyszłych „protetyków", zdaje się, wiele przyczyniła by się do rozwiązania zagadnienia: „być albo nie być" — komu Kursy są potrzebne, komu nie, komu kierownictwo jest konieczne, a komu nie; komu wolno szkolić zawodowo, komu nie; jakie szkoły zawodowe mają rację bytu ze względu na dobro społeczne, jakie nie, wobec istnienia wyższej uczelni państwowej, obejmującej protetykę, opartą na ścisłych podstawach naukowych.

Dział streszczeń.

Wpływ wyjęcia zęba na przebieg gośćcowego zapalenia wsierdzia u dziecka. Dr. Hryniewiecki Stanisław, Poznań. Nowiny Lekarskie, zesz. 22 r. 1936.

Przypadek, obserwowany wspólnie z prof. Jonscherem, ciekawy tak ze względu na zamaskowany początek, jak i ze względu na szybkie wyleczenie, dzięki trafnemu określeniu źródła infekcji i celowemu postępowaniu leczniczemu.

21.X.35 r. autor wezwany został do 6-letniej dziewczynki. Dziecko 3 dni gorączkuje do 38.5^{0} i nic je nie boli, kaszle, stolce normalne, oddawanie moczu swobodne. Odczuwa lekki ból w nóżkach bez lokacji w pewnych miejscach. Rodzice i rodzeństwo zdrowe. Warunki materialne i higieniczne dobre. Chora nie przebyła żadnych chorób zakaźnych. Budowa i odżywianie średnie, spojówki i widzialne błony śluzowe blade. Gardło bez zmian, migdałki bardzo małe, niezaognione. Lewy dolny trzonowiec dotknięty daleko posuniętą próchnicą. Język czysty, wilgotny. W płucach wypukowo odgłos jawny. Wysłuchowo wdech pęcherzykowy, wydech słyszalny i liczne furczenie i świsty. Serce w granicach normalnych. Tętno 100, dobrze napięte. Badanie moczu wykazało obecność białka, odczyn kwaśny i w osadzie do 50 leukocytów w polu widzenia. Jama brzuszna bez zmian chorobowych. Wątroba nie powiększona. Śledziona niemacalna. System nerwowy zmian nie wykazał. Na podstawie tych danych przystąpiono do klasycznego leczenia rozlanego nieżytu oskrzeli.

Ciepłota dnia 25.X.35 opada do 37.5^{0}, kaszel i objawy ze strony oskrzeli ustępują, osad moczu wykazuje 4 ciałka białe w polu widzenia przy braku białka i kwaśnym odczynie moczu. Dwa cierpienia rozpoznane i leczone dotąd ustąpiły, ciepłota jednak 37.5^{0} skłania do pilnej obserwacji serca. Stwierdzono znacznie głośniejszy szmer skurczowy nad zastawką dwudzielną, słyszalny wyraźniej nad koniuszkiem. Tętno pomimo spadku ciepłoty z 38.5^{0} na 37.5^{0} wzrosło ze 100 na 120, wystąpiła nasilająca się duszność, znacznie przyśpieszony oddech, sinica warg, lęk i zmiana rytmu serca na niemiarowy. Stało się jasnym, że jest w sercu proces ostry — *zapalenie wsierdzia.* Szukano etiologii. Migdałki zdrowe, stawy nieobrzękłe i niebolesne, a jedynie mała ruchliwość nóżek dziecka w łóżku jest podejrzana. Spróchniały trzonowiec lewy dolny wydaje się źródłem infekcji.

Objawy ze strony serca nasilają się i stan dziecka bardzo ciężki. Kłucia w płucach, wywołane zatorem, niepokoją i osłabiają dziecko.

Ząb wyjęto tegoż dnia. Nazajutrz po wyjęciu zęba stwierdzono silny obrzęk wszystkich stawów kończyn dolnych i wielką ich bolesność. Gościec wielostawowy ostry w całej pełni. Podano 1½% rozczyn salicylanu sodu po 5 gramów 4 razy na dobę i co 3-ci dzień 2 cm^3 panodiny podskórnie.

Stawy obłożono 20% maścią ichtiolową. Po 5 dniach stawy zdrowe, ciepłota opadła do 36.3^0, duszność i sinica warg znacznie mniejsze, szmer nad zastawką dwudzielną serca nie nasilił się, zatory nie powtarzały, apetyt i cera znacznie się poprawiły, dziecko z radością porusza nóżkami w łóżeczku. Usunięcie źródła infekcji zęba spowodowało dodanie przez ranę w zębodole świeżych zjadliwych paciorkowców, które wzmogły i ujawniły toczący się już od początku choroby podostry, niezauważony u dziecka, bezobjawiowy gościec wielostawowy. *Przyczyną zapalenia wsierdzia były zarazki zęba, wywołujące jednocześnie gościec.* Niewątpliwie tak szybkie ustąpienie gośćca ostrego bez nawrotów późniejszych i zaostrzeń zawdzięczamy usunięciu źródła infekcji w zębie bardzo spróchniałym.

Dziecko szybko poprawia się, ciepłota więcej się nie podniosła. Usunięcie źródła infekcji, w danym przypadku zęba, skraca znakomicie okres leczenia gośćca stawowego i ostrego zapalenia wsierdzia. Pozwoliło to w ciągu 5 dni 1½ gramem salicylanu sodu i 3 zastrzykami panodiny wyleczyć gościec wielostawowy trwale.

Bardzo ciężki stan serca, dotkniętego ostrym zapaleniem wsierdzia, nie stanowi przeciwskazania do wyjęcia zęba celem usunięcia źródła infekcji.

K.

Przypadek zatrucia arszenikiem po zabiegu dentystycznym. Dr. Marinesko, N. Vasilesco. Paris Méd. nr. 11 r. 1937; Wiedza Lek. 4 r. 1937.

Autorzy podają ciekawy przypadek, dotyczący chorego, u którego na podstawie charakterystycznych objawów rozpoznano zatrucie arszenikiem, nie znając źródła zatrucia.

Chory, 39-letni nauczyciel, zgłosił się do kliniki z powodu ogólnego osłabienia i zmian w ubarwieniu skóry. Choroba rozpoczęła się przed dwoma laty dolegliwościami ze strony przewodu pokarmowego (bóle brzucha, wymioty, rozwolnienia), po czym pojawiła się żółtaczka i darcie w kończynach dolnych. Po pewnym czasie do poprzednich objawów dołączyła się stopniowa utrata siły w nogach, tak że po kilku miesiącach chory musiał na stałe przebywać w łóżku. Po roku pojawiły się ciemne plamy na skórze karku i kl. piersiowej, rozprzestrzeniając się później po całym ciele. W ciągu choroby chory znacznie schudł i osłabł. Rozpoznawano między innymi u niego chorobę Addisona.

Badanie przedmiotowe stwierdziło: znaczne upośledzenie stanu odżywiania. Skóra na klatce piersiowej, szyi, rękach i stopach ubarwiona ciemno, prawie czarno, miała w innych okolicach odcień żółtawy. W okolicach stawów palcowych rąk i nóg znaczne stwardnienie skóry (nadmierne zrogowacenie). Paznokcie były ciemne, poprzecinane jasnymi smugami poprzecznymi. Włosy szare, śluzówki żółte. W zakresie jamy brzusznej po za nieznacznym powiększeniem wątroby zmian nie stwierdzono. Układ krążenia i oddychania bez zmian. W moczu barwniki żółciowe, ślady białka i wzmożona urobilina.

Badaniem neurologicznym rozpoznano: polyneuritis toxica.

Na podstawie całego zespołu objawów rozpoznano *przewlekłe zatrucie arsenem*, nie mogąc znaleźć jego źródła. Chory nie był leczony arsenem, o zawodowym zatruciu nie mogło być mowy. Po długich dociekaniach wykryto, że *na dwa miesiące przed pojawieniem się żółtaczki chory leczył zęby.* Po zaplombowaniu bolących zębów, leczenie ukończono. Wysunęło się więc przypuszczenie, że z tego okresu pozostał w zębie opatrunek arsenowy. Dwa zęby usunięto. *W jednym z nich znaleziono kawałek waty, zawierający ślad arszeniku.* Włosy chorego zawierały 0,006% arszeniku. Po usunięciu zębów, wszystkie objawy chorobowe stopniowo ustąpiły. Chory utył, przybyło mu sił; ustąpiła niedokrwistość i objawy zapalenia nerwów. Wkońcu cofnęły się zmiany ubarwienia skóry i paznokci.

Ostry uogólniony obrzęk wskutek zakażenia z jamy ustnej. Dr. Sucie, Lijecn. Vjeshik nr. 3 1936 r.; Med. Pr. z. 2, 1937 r.

T. zw. oral sepsis może poza różnymi schorzeniami wewnętrznymi wywołać również dyskrazję koloidów, jak wynika z opisanego przez autora przypadku:

Chory cierpiał od 12—18.XII.35 r. na zapalenie płuc. Kryzys z 17 na 18.XII. Po kilku dniach wystąpiła ogólna puchlina, trwająca 12 dni, od 21.XII — 2.I.36 r. Obrzęki wzmagały się aż do dnia 30.XII.35 r. Chory zarazem przybierał na wadze. 30 grudnia 35 r. usunięto chory ząb. Zaraz po jego usunięciu obrzęk zaczął się zmniejszyć i znikł zupełnie po 4 dniach, co dowodziło związku przyczynowego między ziarniniakiem zębowym a obrzękiem ogólnym. Ciśnienie krwi w czasie puchliny było normalne, mocz nie zawierał białka.

Autor tłumaczy powstanie obrzęku w ten sposób, że toksyczne uszkodzenie dotyczyło koloidów krwi w ten sposób, że powstała ich rozproszenie. Wskutek obniżenia ciśnienia onkoloicznego doszło do przesięku w tkanki.

Odgłosy.

MŁODY PRAKTYK W POSZUKIWANIU PRACY ZAROBKOWEJ...

Ciągle słyszy się o tym, że dentystyka to złotodajny zawód, że wśród lekarzy-dentystów nie ma bezrobocia. Jest to do pewnego stopnia prawda. Człowiek, nie liczący się z godnością swego zawodu, znajdzie łatwo pracę. Inne jest jednak położenie młodego lekarza, który nie może pogodzić swego sumienia, rządzonego etyką lekarską, z firmowaniem techników dentystycznych, a nie ma pieniędzy na otwarcie własnej placówki. Sytuacja niekiedy jest rozpaczliwa, a łatwo wtedy ulec podszeptom różnych „przedsiębiorców“ dentystycznych, nawet namowom starszych kolegów, *zwłaszcza koleżanek*, którzy udzielają pra-

wem kaduka rozgrzeszenia takiemu lekarzowi przy wstępowaniu na „zaszczytną“ drogę partactwa, mówiąc, że to wszystko jest przeczulenie.

Podając tu „reportaż“ z mej wędrówki w poszukiwaniu posady, stwierdzam, że czcigodny kol. red. Krakowski w swych licznych nawoływaniach o przestrzeganie prawa i etyki w naszym zawodzie ma stuprocentową rację; w krótkim czasie zdołałem się przekonać, że radom jego, płynącym z głębokiego doświadczenia życiowego, można zaufać, a należałoby sobie życzyć, aby młodzież lekarsko-dentystyczna jeszcze podczas studiów akademickich pilnie czytała „Kronikę“, a będzie więcej niż on ludzi, mających „manię“ być uczciwymi...

„Gabinet“ jednej z popularnych lekarek na Pradze. Właściwie to nie „gabinet“, ale „fabryka“, w której mieszczą się 2 fotele dentystyczne i jeden fryzjerski. Na jednym pracuje lekarka, przy drugim ja mam pełnić swe obowiązki, przy fotelu 3-im, najskromniejszym, stoi na posterunku właściwy kierownik fabryki, mąż p. koleżanki, w dzień powszedni technik dentystyczny, zaś w dni świąteczne i niektóre wieczory chórzysta w jednej ze świątyń warszawskich. Za pół dnia pracy (od g. 3 — 8) ofiarują mi 100 zł., ale przedtem warunek: *muszę pracować bezpłatnie kilka dni na próbę dla sprawdzenia moich kwalifikacji.* Zgadzam się na razie, gdyż nie mogę z powodu choroby matki wyjechać z Warszawy. Zaczynam próbę. Przede wszystkim zapoznaję się z zasadami pracy praktycznej, która wg. słów mej „szefowej“ poważnie różni się od metod, stosowanych na klinice Ak. Stom. i określanych b. ironicznie. Rzeczywiście, różnica ogromna. Lepiej nie mówić. P. „technik“ przyjmuje niezwykłą ilość zamówień na protezy i to przeważnie z randolfu! Z zęba, w którym zaledwie przed chwilą otworzyłem komorę na skutek zgorzeli miazgi, już się bierze wycisk, aby jutro po tak „radykalnym“ leczeniu osadzić koronę. Jeżeli żądanie pacjenta nie będzie w terminie jednodniowym spełnione, to nie dlatego, że liczą się tu ze wskazaniami lekarskimi (ząb jest przecież nie wyleczony!), ale dlatego, że nie zdąży się może na dzień następny wykonać wszystkich zamówień.

Podczas mej krótkiej pracy wiele rzeczy ujrzałem. Widziałem, jak osadza się mosty na zgorzelinowych zębach, jak się odbywa targ z pacjentem. Moja praca, dążąca do opierania się na dokładności i czystości, jednym słowem, na czynnikach, nie będących moją zasługą, ale moich nauczycieli, praca, mająca na celu uczynienie z zabiegu czynności pełnowartościowej, nie polegającej na „zmianie watki“, spotkała się z całkowitą dezaprobatą „pracodawców“. Im chodziło o to, aby nie „marudzić“, bo na przyjęcie jednego pacjenta można poświęcić maksimum 5 minut, ponieważ poczekalnia jest zatłoczona. Tłumaczyłem, że nie będzie takiego natłoku, jeśli się pacjenta porządnie załatwi. Nic nie pomogło. Kulminacyjnym momentem był fakt następujący:

Zgłasza się pacjentka, u której po dłuższym badaniu rozpoznaję sprawę ropną, mającą tendencję do przejścia w formę rozlaną (ropowica w okolicy

kąta żuchwy). Polecam pacjentce natychmiast zmierzyć temperaturę. Budzi to najwyższą nieufność, bo to jest „strata czasu" — „można się tym bawić na klinice". Następnie dokonywam ekstrakcji 2 zębów w chlorku etylu z wyłyżeczkowaniem zębodołów. W czasie mycia rąk po zabiegu dochodzi do mnie p. „technik" i mówi: *„już ja powiem pacjentce, co ma dalej robić"*. Odpowiadam mu: *„nie, ja jestem lekarzem i ja udzielę pacjentce dalszych wskazówek: chodzi panu widocznie o to, aby mógł pan sam zainkasować honorarium, ale zrobi to pan po mojej rozmowie z pacjentką"*.

W drugim dniu pracy nastąpiło rozstanie, upragnione przez obie strony.

*

„Gabinet" przy ul. 6-go sierpnia. Poszukuje się zastępcy na miesiące letni. Podobnie jak w przedsiębiorstwie poprzednim pracuje tu na 2 fotelach małżeństwo (lekarka z technikiem). W poczekalni wisi szyld: „Koronki porcelanowe".

Pani domu zaznacza: *„musiała tu zajść jakaś pomyłka, że pan tu przyszedł; poszukuję tylko siły kobiecej, teraz wyjeżdżam na wieś, a w gabinecie nie może przecież pracować równocześnie 2 mężczyzn, co innego, gdy pracuje kobieta, wtedy pacjent może sobie wybrać!"*

Odpowiadam: *„Nie będę z panią na ten temat dyskutował, ja mam w tej kwestii zupełnie inne zdanie, sprzeciwiające się czynieniu z gabinetu lekarskiego sklepiku, w którym można sobie wybierać"*.

*

Nareszcie zaświtało szczęście. Będę pracował w W-wie i to nie u technika. W „lecznicy dla przychodzących chorych" przy ul. Marszałkowskiej zawakowała posada. Przyjmuje mnie b. łaskawie p. G., przedstawiając się za lekarza-dentystę. Pan „doktór" G. (tak do niego w lecznicy mówią) tytułuje mnie per „kolego", chwali się rozległą praktyką, obejmującą sfery ministerialne. Wszystko to jest b. piękne i nawet mi imponuje, ale do chwili, gdy mój przyszły pracodawca zaczyna omawiać swoje własne „metody" leczenia. Budzą one u mnie głęboką nieufność, mimo zapewnień mego rozmówcy, że stosuje je nie tylko w gabinecie przy wyżej wymienionej lecznicy wszelkich specjalności, ale nawet w swej „prywatnej" ordynacji. Wkońcu, po omówieniu warunków pracy, p. G. obiecuje mi dać odpowiedź w ciągu najbliższych dni. Otrzymuję wkrótce odpowiedź negatywną. Chodzi o to, że p. G. lubi w życiu harmonię i zależy mu na tym, aby wygląd jego „współpracowników" był podobny do jego wyglądu, stanowiącego, jak zaznacza, typ „austriacki". Warunkowi temu nie odpowiadam, ani długoletnie studia akademickie, ani dotychczasowa praktyka, m. in. na Klinice Chirurgicznej, ani praca naukowa — wszystko to nie może być wzięte pod uwagę. Równocześnie dowiaduję się, że na szczęście dla naszego zawodu i na nieszczęście dla pacjentów, p. G., zaliczający się do grona „kolegów", do nich nie należy i jest najzwyklejszym partaczem, pracującym pod firmą żony.

*

W „specjalnej przychodni dentystycznej“ wakuje posada. Przybiegł do mnie kolega z tą wiadomością. Z miną wielce tajemniczą zdradził mi adres lecznicy, b. silnie reklamowanej. Idę.

— *„Kolega nie dawno ukończył?“* — pyta bardzo reprezentacyjny pan, kierownik lecznicy.

— *„No, to wiele kolega nie umie! Co tam w Akademii uczą! Metody, które tam stosują, wyszły już dawno z użycia“.*

Chcę zaoponować i wyrazić powątpiewanie, czy mój rozmówca umiał więcej zaraz po ukończeniu studiów od obecnych lekarzy, kończących naukę, a jeśli chodzi o metody, to są one rzeczą drugorzędną wobec pewnych zasad, wpajanych przez uczelnię, zasad, które pozwalają w praktyce na krytyczne ustosunkowanie się, zarazem rzeczowe do każdej metody. Myślę jednak, że lepiej na te zarzuty nie odpowiadać, aby nie narazić się przyszłemu szefowi, bo dostać posadę — to w tej chwili rzecz najważniejsza.

— *„Moje warunki są takie“* — mówi kierownik przychodni — *„będzie kolega pracował od godz. 3 do 8 wieczór. Za to dostanie kolega 100 zł., przy czym w ciągu 2 pierwszych miesięcy mogę kol. zwolnić w każdej chwili z posady, po tym czasie zawrzemy nową umowę, na mocy której będzie kol. dzierżawił ode mnie część praktyki; umowę taką sporządzam, aby uniknąć płacenia świadczeń w Ubezpieczalni, które nie są mi potrzebne, no i zapewne koledze też“.*

Z rozpaczą myślę, jak będzie można wyżyć za te 100 zł. Przecież nie można marzyć o otrzymaniu jakiegoś zajęcia przed południem, a jeśli nawet przyjmę posadę, to kto wie, czy mnie jutro nie wyrzucą, aby znów kogoś przyjąć „na próbę“.

*

Już kilka osób kierowało mnie do jakiegoś pana G., który „otworzył“ sobie przy ul. Wolskiej „gabinet dentystyczny“. Pan G. jest, jak i podobno wszyscy jego bracia w liczbie sześciu, felczerem.

Otóż panu Jakubowi G. znudziło się chodzenie po wizytach i wziął się do praktyki dentystycznej. Urządził przy ulicy Wolskiej „gabinet“. W gazetach umieszcza anonimowe ogłoszenia o lekarzu-dentyście, udzielającym bezpłatnie porad. Ponieważ pan G. jeszcze z praktyki felczerskiej nie zrezygnował, zostawia w domach swych pacjentów odpowiednie ulotki, w których jest dyskretnie powiedziane, że o fakcie otwarcia gabinetu „zawiadamia p. G.“. W gabinecie powyższym ordynują przy 2 fotelach (przed obiadem firmantka, absolwentka Akademii Stom. pod kierunkiem szefa. Po obiedzie firmantka ustępuje miejsca jakiemuś nostryfikantowi.

Ponieważ interes świetnie prosperuje, pan G. ma zamiar wkrótce otworzyć drugi „gabinet“, do którego szuka lekarza.

Przyznaję ze skruchą, że stałem przez długi czas przed anonimowym szyl-

dem przy ul. Wolskiej, szyldem pokaźnych rozmiarów i myślałem, czy wejść. Wkońcu zawróciłem, doszedłem do przekonania, że nie tam moje miejsce.

*

Znów rozmowa z jednym ze starszych kolegów lekarzy-dentystów, szukającym asystenta.

— *„Wy młodzi uważacie się za Bóg wie co. A przecież po ukończeniu Akademii nic nie umiecie“.*

Z takimi rozmowami spotykałem się jeszcze wielokrotnie. Próbowałem tłumaczyć, że nasza rzekoma mania wielkości polega tylko na żądaniu, aby nas traktowano tak jak lekarzy innych specjalności. A jeżeli znów „nic nie umiemy“, to czyż nie jest obowiązkiem starszych lekarzy udzielać wskazówek młodszym kolegom, umożliwić im praktykę pod swym kierownictwem, a nie przyjmować i wyzyskiwać nostryfikantów, ufając za tanie pieniądze bezgranicznie ich wielkiej wiedzy, mimo, że przeciętnie nie umieją więcej od absolwentów polskiej uczelni?

Czy jest to stanowisko zgodne z etyką lekarską, czy mieści się w ramach etyki obywatela Państwa Polskiego, który winien popierać uczelnię krajową i jej absolwentów?

*

Podczas pertraktacji w innym miejscu jeden ze starszych kolegów, usłyszawszy me warunki (200 zł. za cały dzień pracy), z oburzeniem oświadczył, że to są żądania niesłychane, ponieważ on po ukończeniu studiów pracował 5 lat bezpłatnie. Na mą uwagę, że musiał mieć wtedy jakieś inne źródła dochodu, dające mu utrzymanie, ponieważ ja z mą rodziną w ciągu tego czasu zginiemy z głodu, usłyszałem jakieś gniewne mruknięcie.

*

A jednak nie mogę się skarżyć na brak ofert. Jeden lekarz-dentysta, który po 22 latach praktyki na prowincji przeniósł się do Warszawy, chce mnie osadzić na osieroconej placówce. Jest tylko małe ale. Wiele do powiedzenia w tej sprawie ma jego szwagier, technik, pracujący w powyższym gabinecie. Nie chce on słyszeć o lekarzu-mężczyźnie, gdyż boi się, że ten za mało przy nim skorzysta i niczego się nie nauczy, przeciwnie zaś kobiety (a więc technicy więcej dbają o naszą wiedzę, niż pp. lekarze!). Zatroskany więc o moją wiedzę, technik rozpoczyna ze mną dyskusję. Staram się z nim jak najmniej wdawać.

— *„Jakimi kleszczami pan ekstrahuje?“ (brrr, co za wyrażenie!) — meissnerowskimi“. — To nauczę pana innymi kleszczami“.*

— *„Dziękuję, mam własne kleszcze Meissnera i przyzwyczaiłem się do nich“.*

„Nauka nic nie znaczy“ — stwierdza filozoficznie mój rozmówca — *„grunt to praktyka“.*

— „Nie wiem::—coś mi w duchu mówi, abym nie odpowiadał, pokornie wysłuchiwał tych uwag, nie mogę się jednak pohamować, odpowiadam więc możliwie jak najgrzeczniej: *„żeby tak twierdzić, musiałbym mieć prócz studiów i oczywiście dalszego samokształcenia się długoletnią praktykę; wygłaszania bowiem takiego zdania uprawniony jest ten, kto posiada jedno i drugie“.*

Następuje długie milczenie, po którym pan lekarz-dentysta N. daje mi sakramentalną odpowiedź: *„zawiadomię pana za dwa dni.“*

Po upływie tego czasu otrzymuję odpowiedź odmowną, motywowaną sprzeciwem szwagra!! (nb. technika).

Mógłbym tu przytoczyć jeszcze wiele opisów z mych wędrówek.

Przytoczyłem jednak najcharakterystyczniejsze.

Wędrówka moja jeszcze nieskończona. Zadaję sobie podczas jej odbywania ustawiczne zapytania: Co mam dalej robić? Co mają czynić młodzi lekarze wobec szerzenia się bezgranicznego partactwa, wypierającego uczciwą pracę i przy tak nieprzychylnym nastawieniu do nich starszego pokolenia lekarzy-dentystów? Dlaczego nie ułatwia się absolwentom, zwłaszcza mężczyznom, rozpoczęcia pracy i pozostawia się ich bez pomocy, nawet moralnej, nie mówię już o materialnej, bez której pcha się ich w zgubne sidła rozmaitych przedsiębiorców dentystycznych? Dokąd mamy się ewentualnie zwrócić?

Oto dręczące pytania, które skłoniły mnie do skreślenia tych paru słów. Czy otrzymam na nie odpowiedź?

N.

Dop. red. Tego rodzaju charakterystycznych obrazków, doprawdy nader ciekawych, znamy sporo; zakomunikowane nam zostały przeważnie przez solidne niewiasty, unikające sideł techników dentystycznych drogą anonsów kurierkowych, lub też „zachęcane“ przez tegoż rodzaju praktyków, o których wzmiankował młody kolega, uprawiajających spekulacje kosztem słabszego, często właśnie mędrkujących na „swój“ swoisty sposób.

Niestety, niewiasty nie są pochopne do ujawnienia faktów pod różnymi pretekstami. A wielka szkoda, bowiem przez ukrywanie faktów przyczyniamy się do rozwielmożnienia się partactwa i paskudnego wyzysku. Czas wielki, aby zrzeszenia przedsięwzięły w tym kierunku odpowiednią przeciwakcję, bowiem czym dalej, tym gorzej. Demoralizacja kwitnie. Ze zdobywaniem pracy dzieje się już gorzej, aniżeli wśród pracownic domowych ew. wśród robotników dniówkowych.

Głos osób zainteresowanych w omawianej sprawie jest pożądany.

Wiadomości oficjalne.

Dziennik Ust. Rzp. P. nr. 33 z dnia 30 kwietnia 1937 r. ogłosił następujące:

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA OPIEKI SPOŁECZNEJ

z dnia 12 kwietnia 1937 r.

wydane w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o egzaminie dla techników dentystycznych.

Na podstawie art. 20 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 czerwca 1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej (Dz. Ust. R. P. z 1934 r. Nr. 4, poz. 32) zarządza się co następuje:

§ 1. Do przeprowadzenia egzaminu, przewidzianego w art. 17 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 czerwca 1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej dla techników dentystycznych powołuje się komisję egzaminacyjną przy Komisariacie Rządu na m. st. Warszawę.

§ 2. W skład komisji egzaminacyjnej wchodzą: delegat Ministra Opieki Społecznej, jako przewodniczący, oraz dwaj członkowie, mianowani przez Ministra Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

§ 3. Program egzaminu obejmuje następujące przedmioty:

a) anatomię jamy ustnej i zębów,

b) fizjologię jamy ustnej,

c) patologię ogólną i anatomię patologiczną jamy ustnej,

d) choroby zębów, ich leczenie i usuwanie,

e) technikę dentystyczną.

§ 4. Egzamin dla techników dentystycznych odbędzie się w dwóch terminach:

a) w terminie pierwszym — dnia 2 lipca 1937 r.,

b) w terminie drugim — dnia 2 września 1937 r.

§ 5. Opłata egzaminacyjna wynosi zł. 60. W razie powtórnego składania egzaminu opłata powyższa powinna być uiszczona ponownie.

§ 6. Do egzaminu na uprawnionych techników dentystycznych dopuszczeni będą w terminach określonych w § 4 ci technicy dentystyczni, którzy otrzymali zezwolenie na samodzielne wykonywanie czynności techniczno-dentystycznych po dniu 15 czerwca 1935 r.

§ 7. Podania o dopuszczenie do egzaminu wraz z opłatą egzaminacyjną należy składać do Ministerstwa Opieki Społecznej.

§ 8. Technicy dentystyczni, którzy nie złożą egzaminu z wynikiem pomyślnym w terminie pierwszym, będą mieli prawo przystąpienia do egzaminu w terminie drugim, jako ostatecznym.

§ 9. Technicy dentystyczni, którzy złożą egzamin z wynikiem pomyślnym, otrzymają zaświadczenie Ministerstwa Opieki Społecznej o uzyskaniu przez nich tytułu „uprawnionego technika dentystycznego" oraz uprawnień do wykonywania czynności w ramach postanowień, określonych w art. 17 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 czerwca 1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej.

§ 10. Szczegółowe przepisy o sposobie urzędowania komisji egzaminacyjnej, sposobie egzaminowania, ocenie wyników egzaminów i wynagrodzeniu osób wchodzących w skład komisji określi instrukcja wydana przez Ministra Opieki Społecznej.

§ 11. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Opieki Społecznej
Marian Zyndram-Kościałkowski.

Dop. red. Wobec rozpowszechnienia nieprawdziwych pogłosek w sferach tutejszych techników podajemy brzmienie przytoczonych w Rozporządzeniu artykułów:

Art. 14. Na obszarze Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Stanisławowskiego, Tarnopolskiego i na wchodzącej w skład Województwa Śląskiego części Śląska Cieszyńskiego, mogą wykonywać samodzielnie czynności techniczno-dentystyczne ci technicy dentystyczni, którzy posiadają obywatelstwo polskie i uzyskali koncesję na wykonywanie przemysłu techniczno-dentystycznego w myśl rozporządzenia austriackiego Ministra Handlu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 20 marca 1892 r. (Dz. P. P. Nr. 55), wydanego na podstawie § 24 ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 r. (Dz. U. Nr. 39).

Minister Spraw Wewnętrznych może wydawać wyjątkowo nowe pozwolenie tym technikom dentystycznym, którzy w dniu 1 stycznia 1927 r. posiadali już przynajmniej 7 (siedem) lat nauki i praktyki zawodowej, odbytej na obszarze, wymienionym w ustępie pierwszym artykułu niniejszego. Prawo zgłoszenia o nadanie tych zezwoleń gaśnie w dniu 31 grudnia 1927 r.

Art. 15. Na obszarze Województw: Pomorskiego, Poznańskiego i Górnośląskiej części Województwa Śląskiego mogą wykonywać samodzielnie czynności techniczno-dentystyczne, o ile posiadają obywatelstwo polskie:

1. ci technicy dentystyczni, którzy posiadają uprawnienia leczenia w Kasach Chorych, w myśl rozporządzenia pruskiego Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 2 grudnia 1913 r. L. dz. 770, wydanego do § 123 niemieckiej państwowej ustawy ubezpieczeniowej z dnia 19 lipca 1911 r. (Dz. Ust. Rzeszy, str. 409);

2. ci technicy dentystyczni, którzy wprawdzie nie posiadają kwalifikacji, wymienionych w punkcie 1-szym artykułu niniejszego, jednakże pracują samodzielnie na obszarze tych województw conajmniej od 1 stycznia 1913 r.

i zostali w myśl obowiązujących przepisów we właściwym czasie zarejestrowani;

3.ci technicy dentystyczni, którzy rozpoczęli naukę na obszarze tych województw przed dniem 1 stycznia 1920 r., a brakujące lata nauki lub praktyki pomocniczej uzupełnili u lekarza-dentysty, uprawnionego technika dentystycznego, lub technika dentystycznego najdalej do dnia 1 czerwca 1927 r.

Prawo do rejestracji uprawnień wymienionych w niniejszym artykule gaśnie w dniu 31 grudnia 1927 r.

Art. 17. Technicy dentystyczni, wyszczególnieni w art. 14, 15, którzy złożą specjalny egzamin z wynikiem pomyślnym w myśl art. 20, mogą poza uprawnieniami, przewidzianymi w art. 16, wykonywać wszelkie zabiegi na poszczególnych zębach i uzębieniu, wchodzące w zakres czynności, jakich potrzeba do sporządzenia zębów sztucznych i uzębienia, koron, mostków i plomb, z wyjątkiem leczenia chorób jamy ustnej.

Art. 20. Przewidziany w art. 17 specjalny egzamin, osoby zainteresowane winny złożyć przed komisją egzaminacyjną. Komisje egzaminacyjne dla tego egzaminu zostaną utworzone w miastach, posiadających uniwersyteckie wydziały lekarskie, — przy władzach administracyjnych II instancji.

Instrukcja Ministra Opieki Społecznej z dnia 12 maja 1937 r. o komisji egzaminacyjnej dla techników dentystycznych.

W związku z § 10 Rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 12 maja 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr. 33, poz. 264) zarządzam co następuje:

1) Komisja egzaminuje tylko tych kandydatów na uprawnionych techników dentystycznych, którzy zgodnie z przepisami § 6 powołanego wyżej rozporządzenia otrzymali zezwolenie na samodzielne wykonywanie czynności techniczno-dentystycznych z prawem przystąpienia do egzaminu i będą dopuszczeni do egzaminu przez Ministerstwo Opieki Społecznej.

2) Podczas egzaminu na sali mogą być poza osobami wchodzącymi w skład komisji tylko kandydaci, podlegający egzaminowi.

3) Komisja egzaminuje w ramach szczegółowego programu, dołączonego do niniejszej instrukcji według ustalonego przez siebie podziału czynności.

4) Ocena egzaminu może być tylko dwóch rodzajów: a) z wynikiem pomyślnym, b) z wynikiem ujemnym. Uchwały co do oceny zapadają większością głosów.

5) Z przebiegu egzaminu komisja sporządza każdego dnia protokół, który winien obejmować dzień egzaminu, imiona i nazwiska kandydatów w tym dniu egzaminowanych, ocenę egzaminu, podpisy przewodniczącego i członków komisji. Po ukończeniu egzaminu, komisja przedkłada zbiór protokółów Ministerstwu Opieki Społecznej.

6) Każdego dnia po ukończeniu egzaminu przewodniczący ogłasza wynik egzaminu.

7) Po ukończeniu egzaminu Ministerstwo Opieki Społecznej wypłaci niezwłocznie należność osobom, wchodzącym w skład komisji, licząc dla każdej z tych osób po 20 zł. od egzaminowanego.

8) Nad ogólnym przebiegiem egzaminu czuwa przewodniczący komisji. Zakres czynności przewodniczącego w szczególności obejmuje:

a) baczenie, aby do egzaminu dopuszczeni byli jedynie kandydaci, zakwalifikowani przez Ministerstwo Opieki Społecznej;

b) przestrzeganie, aby egzamin odbywał się ściśle według programu ustalonego w ust. (3);

c) prawo czasowego zawieszenia egzaminu w przypadkach zdekompletowania komisji lub naruszenia porządku, uniemożliwiającego normalne urzędowanie.

9) O zawieszeniu egzaminu komisja sporządza specjalny protokół, który przedkłada Ministerstwu Opieki Społecznej.

Minister Opieki Społecznej:
M. Zyndram-Kościałkowski.

Załącznik do Instrukcji Min. Op. Społ. z dnia 12 maja 1937 r. (Mon. Polski Nr. 115, poz. 175).

Szczegółowy program egzaminów dla techników-dentystycznych.

a) Program egzaminu z anatomii jamy ustnej i zębów. Szkielet: żuchwa, szczęka górna, kość podniebienna. Podniebienie twarde i miękkie. Dno jamy ustnej. Ślinianki. Gardło w ogólnych zarysach. Naczynia i nerwy jamy ustnej. Zęby, ich rozwój i budowa.

b) Program egzaminu z fizjologii jamy ustnej. Ślinianki. Ślina pod względem chemicznym. Unerwienie gruczołów ślinowych. Mechanizm nerwowy wydzielania śliny. Czynniki pobudzające i wydzielanie śliny. Akt żucia i jego mechanizm i znaczenie fizjologiczne.

c) Program egzaminu z patologii ogólnej i anatomii patologicznej jamy ustnej. Przyczyny chorób zewnętrzne: mechaniczne (wstrząs, kontuzja, zgniecenie), fizyczne(wpływ ciepłoty, ciepła, zimna, oparzenia, odmrożenia wpływ światła, wpływ elektryczności, wpływ parcia barometrycznego, rozrzedzenie powietrza, zwiększenie parcia). Wpływ klimatu i globy na podwstawanie chorób. Przyczyny chorób chemiczne, infekcyjne (bakterie) i inne. Urządzenia obronne ustroju. Oporność. Odporność. Patologia komórki i tkanek. Zmiany wsteczne (ogólna charakterystyka i podział). Zanik prosty. Zanik z ucisku wskutek zmienionej czynności na tle nerwowym. Martwica i zgorzel. Zmiany postępowe (gojenie się i przerost). Zapalenie (objawy ogólne, odczyn ze strony naczyń, zmiany w tkankach). Ogólne pojęcie o nowotworach. Zaburzenia w krążeniu (krwotok, przekrwienie, niedokrwistość, zakrzep, zator, zawał, obrzęk).

d) Program egzaminu z chorób zębów, ich leczenia i wyjmowania. Choroby

twardych tkanek zęba. Próchnica ostra i przewlekła. Przyczyny, wywołujące i usposabiające do próchnicy. Objawy próchnicy. Leczenie próchnicy. Nadwrażliwość zębiny przy próhnicy, środki do jej zwalczania. Osad, kamień nazębny, nalot Pritstley'a. Ubytki niepróchnicowego pochodzenia. Zmiany wrodzone w twardych tkankach. Choroby miazgi. Zaburzenia w krążeniu, procesy wsteczne, zmiany postępowe. Zapalenia miazgi i ich podział co do przebiegu. Przyczyny zapaleń miazgi. Drogi infekcji miazgi. Ogólna charakterystyka kliniczna i anatomopatologiczna ostrych i przewlekłych zapaleń miazgi. Ostre surowicze i ropne (częściowe i całkowite) zapalenia miazgi. Objawy tych chorób. Przewlekłe włókniste zapalenie miazgi, przewlekłe ropne zapalenie miazgi. Przewlekłe ziarninowe zapalenie miazgi i objawy tych chorób. Zejście zapaleń miazgi. Sposoby badań zębów przy ustalaniu diagnozy. Leczenie zapaleń miazgi. Arszenik, jego właściwości, niezbędne ostrożności przy stosowaniu i opatrunku, postępowanie po arszeniku. Zasady extirpacji miazgi i powikłania. Zasady plombowania przewodu i materiały do tego używane. Anatomiczne i anatomopatologiczne wskazania do amputacji. Pasty przy amputacji. Zgorzel miazgi i podział. Etiologia zgorzeli i charakter infekcji. Objawy częściowej zgorzeli i jej leczenie. Objawy zgorzeli całkowitej, suchej, wilgotnej. Różnica między zgorzelą a obumarciem. Leczenie zgorzeli. Sposoby uzyskania drożności przewodów. Sterylizowanie przewodów, używane ku temu środki. Technika plombowania przewodów, ważniejsze pasty. Zapalenie ozębnej i tkanek, otaczających ząb, wynikające stąd powikłania. Leczenie zapaleń ozębnej. Metodyka plombowania. Anatomia zęba ogólna i poszczególna. Trepanacja zęba i otwarcie komory. Metody badania zębów. Uprzywilejowane miejsca próchnicy. Sterylizacja instrumentów. Izolacja zębów od śliny. Zasadnicze wymagania dobrze przygtowanego ubytku. Ubytki centralne i złożone. Punkty styczne i linie styczne. Następstwa uszkodzenia brodawki dziąsłowej. Formówki. Plastyczne i nieplastyczne materiały do plombowania. Przegląd materiałów, dodatnie i ujemne ich strony. Materiały do opatrunków. Cementy fosforowe, cementy krzemowe, amalgamat miedzi, amalgamat srebra. Złoto i inne materiały. Skład i cechy materiałńw plastycznych do plombowania. Leczenie zębów mlecznych. Sposoby wyjmowania zębów. Instrumenty i ich sterylizacja. Przygotowanie jamy ustnej przed wyjęciem zęba. Możliwe powikłania po wyjęciu zęba. Ogólne pojęcie o ranach i ich leczeniu. Środki lecznicze, dewitalizujące i odkażające. Środki zamrażające (chlorek etylu).

e) Program egzaminu z techniki dentystycznej. Znajomość materiałńw, narzędzi, przyrządów, używanych w technice dentystycznej. Otrzymywanie wycisków i modeli. Zęby sztuczne i ich zastosowanie. Okluzja i artykulacja. Staw żuchwowy, ruch żuchwy. Zgryzadła. Zdejmowanie zgryzu. Ustawianie modeli w zgryzadle anatomicznym. Ustawienie zębów. Dostawki ruchome

i utwierdzenie tych w jamie ustnej. Płyty podstawowe dostawek, metalowe, kauczukowe. Wulkanizowanie. Korony metalowe i zęby ćwiekowe. Mostki stałe i do zdejmowania. Wskazania. Zatykadła.

Widzimy — program obfity, szczegółowy. Dla egzaminatorów — zadanie b. ułatwione. Dla egzaminujących się — również.

Zgodnie z Rozporządzeniem w dniu 2 lipca r. b., w siedzibie Wydziału Zdrowia Komisariatu Rządu m. Warszawy przy ul. Długiej 50 odbył się ustanowiony egzamin dla kandydatów na „uprawnionych techników dentystycznych". Ogółem zgłosiło się 21 kandydatów. Złożyło egzamin z dodatnim wynikiem osób 15, a 6 osób otrzymało poprawkę. Egzamin odbył się pod przewodnictwem naczelnika Wydziału Departamentu Sł. Zdrowia Min. Op. Społ., dra Józefa Kowalczewskiego, egzaminatorami byli: dr. Władysław Ostaszewski, stomatolog z Warszawy i lekarz-dentysta Aleksander Ujejski, b. prezes R. Gł. Związku lekarzy-dentystów w P. P., obecnie członek tejże Rady (mylnie podawano inną osobę).

Wobec ważności sprawy z punktu widzenia ogólnozawodowego i wyczerpującego programu egzaminacyjnego były by pożądane uwagi egzaminatorów, dotyczące szczegółów egzaminów. Egzaminatorowie poprzednich egzaminów techników dentystycznych swego czasu z zasadniczego punktu widzenia słusznie dzielili się swoimi uwagami w tej sprawie.

Zaraz po ogłoszeniu Rozporządzenia o egzaminach nazwisk egzaminatorów nie podano jeszcze, a powtarzano nazwiska *poprzednich* egzaminatorów. Okazało się, iż poprzednich egzaminatorów na oficjalnych stanowiskach nie delegowano.

Swego czasu obszernie omówiliśmy sprawę egzaminów techników-dentystycznych, wykazując niewłaściwość tworzenia nowego rodzaju „praktyków" *w dziedzinie zębolecznictwa.*

Nie znamy poglądów na tę sprawę Naczelnej Rady Zdrowia, która w tej sprawie decyduje i swego czasu krytykowała obecne, oparte już na trwałym fundamencie studia, wysuwając pewne dezyderaty bynajmniej nie w duchu wstecznym.

Mamy więc dwie całkiem odrębne krańcowości: z jednej strony — domaganie się jeszcze wyższej wiedzy dla specjalistów, z drugiej strony — tolerowanie minimum wiedzy, trudne nawet do skrytykowania w obecnych czasach postępu nauki!

Naczelna Rada Zdrowia wtajemniczona jest w szczegóły, dotyczące nie tylko zawodu, lecz i zdrowia publicznego! Wszak tu nie mogą być brane pod uwagę interesy jednostek, a tych teraz będzie chyba coraz więcej dążących do

zdobywania prawa usamodzielnienia się. Wydawane zaświadczenia osób prywatnych nie mogą stanowczo decydować.

Członkowie Naczelnej Rady Zdrowia, którzy decydują — to wszak powagi. Są tu nawet wielkie znakomitości lekarskie, znające bezwzględnie szkodnictwo wszelkiego rzekomego lecznictwa. W grę tu wchodzi nie tylko zdrowie fizyczne, a też moralne. W obecnych warunkach rozwoju nauki i wiedzy specjalnej, w czasie, kiedy Polska zajęła puż poważne miejsce w szeregu państw o wysokiej kulturze, w czasie, kiedy społeczeństwo nasze cofa się już od wszelkiego wstecznictwa, zwłaszcza w dziedzinie lecznictwa, w okresie, kiedy tradycyjny kowal na wsi stracił już swoją powagę i wielkie powodzenie w „wyrywaniu" zębów, powstawanie rzekomych lekarzy, każdy chyba przyzna, stanowi zjawisko doprawdy dziwne z punktu widzenia społecznego, zjawisko nader bolesne dla zawodu, który, niestety, dotychczas nie może się wydźwignąć z chaosu.

Kogo tu winić? Wszak nie nas, przedstawicieli zawodu. Dawaliśmy aż nadto wiele dowodów usprawnienia jego życia. Stanęła nam do pomocy Najwyższa Władza Państwa, Izby Ustawodawcze, opierając się na rozkazie Głowy Państwa, Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Człowieka Wielkiej Nauki, który dał nam mocne Prawo do kierowania naszymi sprawami dla dobra Państwa!

Nikt nas nie przekona, iż wobec tego, iż Państwo wyczuwa brak należytej organizacji pomocy dentystycznej, należy więc ze względu na zdrowie publiczne tworzyć podrzędnej wartości zastępki (namiastki). Nie jest to zło konieczne, a zło *bezwzględne*, szkodliwe, dostatecznie stwierdzone. Należy poważnie się zastanowić. Nikomu nie wolno podważać naszego świętego Prawa.

Przykro nam jeszcze obecnie stawać w obronie Prawa, pochodzącego od Prezydenta Rzeczypospolitej. Spełniamy jednak ponownie nasz obowiązek, a nikt chyba tego nam za złe nie weźmie.

Dla nas są daleko droższe i ważniejsze sprawy Państwa i społeczeństwa, aniżeli interes poszczególnych jednostek. Zdrowie ludzkie nie może być uważane za folwark zarobkowy dla ludzi, *nic wpólnego ze medycyną nie mających*. Zasługi, o ile te są, muszą być odpowiednio traktowane i we właściwy sposób popierane. Znane są fakty, iż osoby zasłużone na innym terenie, dążąc w stronę najmniejszego oporu, właśnie kierowały swoje widoki na praktykę dentystyczną, jako na placówkę łatwą do zdobycia i następnie do wyzyskania sytuacji. Cel ich został osiągnięty. Te jednostki, czując swoją siłę i akcentując swoje poparcie, nie krępują się, nie liczą się z literą Prawa, wykazują swój sui generis despotyzm i pewność siebie, stawiając nawet władze administracyjno-wykonawcze w przykrym położeniu, nie mówiąc o interwencji władzy, całkiem przez nich ignorowanej...

Zwrócimy tu uwagę, iż art. 14, 15 i 16 oraz art. 17 i 20 Rozporządzenia Prezydenta Rzp. P. z dnia 10 czerwca 1927 r. o wykonywaniu praktyki denty-

stycznej wyraźnie ustalają, *którym technikom dentystycznym i jak długo* będą nadawane zezwolenia. Nie należy dodawać, że okólniki oraz rozporządzenia wykonawcze rozszerzały ich prawa aż do całkowitego niemal wykonywania zawodu lek. dentystycznego. Dzisiaj nie ma różnicy pomiędzy lekarzem-dentystą a technikiem dentystycznym. Wielu techników, nie wybierając w środkach, robi wszystko co do nich nie należy, nie uznają Prawa, nie znają warunków pracy, pracują bez odpowiedzialności, nie uznają władzy, korzystają ze swobody ruchów i t. d.

Od czasu ukazania się Rozp. Prezydenta Rzp. P. upłynęło lat 10. W grudniu minie lat 10 od czasu, jaki był ostatni termin wnoszenia podań o nadanie zezwoleń względnie dopuszczenie do egzaminu o uprawnienia. W r. 1929 odbył się pierwszy egzamin. Nieliczni mieli potem poprawki w Krakowie. Egzamin ten poprawczy zmienił się jednak w normalny dla tych, którzy w międzyczasie otrzymali zezwolenia. Następnie odbył się egzamin w Katowicach, który miał być już ostatecznym. Odbył się jednak jeszcze jeden egzamin poprawczy.

Przytoczone wyżej nowe Rozporządzenie stwierdza, iż egzaminy nie były bynajmniej ostateczne, a dotyczyły tych, którzy otrzymali zezwolenia *do dnia 1 lipca 1935 r.*, a więc w 8 lat po wydaniu Rozporządzenia Prezydenta Rzp. P. Niestety, rozporządzenie nie podaje, jaka kategoria techników obecnie przystąpiła do egzaminów...

W sprawie kontynuowania egzaminów dla techników dentystycznych zarząd Stowarzyszenia Absolwentów Akademii Stomatologicznej w Warszawie skierował obszerny memoriał do Prezesa Rady Ministrów, gen. dra Składkowskiego, w którym m. in. zaznaczono:

„Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej i W. R. i O. P. z punktu widzenia nauki, wiedzy lekarskiej i odpowiedzialności za zdrowie publiczne na odcinku pracy zawodowej wymaga jeżeli nie całkowitego uchylenia, to przynajmniej rewizji.

Postanowienia art. 20 Rozp. Prezydenta Rzplitej przewidują podstawę prawną dla Ministrów O. Społ. i W. R. i O. P., jednak nie są one czymś oderwanym, a stoją w ścisłej zależności od przepisów art. 13 do 19 tegoż Rozp. Art. 13 nie budzący żadnej wątpliwości, ustala zasięg działalności techników dentyst. na terenie całego Państwa; wyjątki od powyższych przepisów są postanowienie przejściowe, objęte art. od 14 do 24.“

„Nie wnikając w postanowienia art. 17, które w praktyce doprowadziły do tego, że osoby, nie mające wykształcenia ogólnego, ani zawodowego, zrównane zostały w 90% z prawami lekarzy-dentystów, że pod względem powierzenia opieki nad uzębieniem, a więc zdrowiem ludzkim, Polska stanowi nigdzie nie notowany wyjątek, nie usprawiedliwiony koniecznością wobec dostatecznej ilości wykwalifikowanych lekarzy-dentystów, należy się zastanowić,

czy rozporządzenie o egzaminie dla techników dentystycznych jest zgodne z Rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dnia 10.VI.1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej i czy wydanie powyższego rozporządzenia jest życiowo usprawiedliwione. Jeżeli idzie o literę prawa, to rozporządzenie Min. Op. Społ. koliduje z Rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dnia 10.VI.1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej. Zgodnie z art. 14 i 15 prawo zgłoszenia o nadawanie technikom dentystycznym na terenie b. zaboru austriackiego i b. pruskiego uprawnień *wygasło z dniem 31 grudnia 1927 r. względnie z dn. 31 grudnia 1933 r.* Są to więc terminy prekluzyjne ustawowe.

Ostatni egzamin dla techników dentystycznych odbył się w dniach 15 lutego i 15 czerwca 1935 r. stosownie do rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 22.X.1924 r. (Dz. U. R. P. z roku 1934 Nr. 103, poz. 922). Nowe rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 12.V. r.b. wprowadza ponownie egzamin w terminach *2 lipca i 2 września 1937 r.*, przy czym dopuszcza do tych egzaminów techników dentystycznych, którzy otrzymali zezwolenia na samodzielne wykonywanie czynności techniczno-dentystycznych *po dniu 15 czerwca 1935 r.* Data ta jest terminem, którego nie zna Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o wykonywaniu praktyki dentystycznej i odbiega zbyt daleko od terminów, zakreślonych tym rozporządzeniem z art. 14 i 15 (koniec roku 1927 i 1933)."

„Okres możności korzystania winien być jak najrychlej zamknięty. Istnieje od r. 1920 Państwowy Instytut Dentystyczny, który rok rocznie przysparza Państwu 100 lekarzy-dentystów, kształconych w ciągu 4 lat w dziedzinie wiedzy lekarskiej i protetyki na specjalnych katedrach. Jeżeli dodać, że Ustawą o szkołach akademickich z r. 1933 Państwowy Instytut Dentystyczny uzyskał pełne prawa szkoły akademickiej, a przemianowany na Akademię Stomatologiczną przeprowadza obecnie reformę studiów w kierunku powiększenia lat studiów z 4 na 5, to, jak biegunowo przeciwne jest tworzenie nowych zastępów techników dentystycznych przez wydawanie im „dyplomów", na podstawie których w praktyce dopuszczeni są do wykonywania czynności lekarsko-dentystcznych, tych samych, co lekarze-dentyści po odbyciu wspomnianych studiów."

„Ministerstwo Opieki Społecznej, stojąc na straży zdrowia publicznego, winno ograniczyć tworzenie kadr takich specjalistów, tym bardziej, że nie jest związane żadnymi przepisami prawnymi z umów międzynarodowych, bowiem instytucja uprawn. techn. dent. jest wyłącznie emanacją dobrodziejstwa Rozp. Prez. R. P. z dnia 10.VI.1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej.

Tymczasem rozp. Min. Opieki Społ. z 12.VI.1937 r. o egzaminach dla techników dentystycznych stwarza uzasadnione domniemanie przeciągania tej sprawy do nieskończoności, skoro w 10 lat później, gdy takich egzaminów masowych odbyło się już cztery. Rozp. Min. Opieki Społ. *z 12.VI.1937 r.* dopuszcza do egzaminów osoby, które otrzymały zezwolenie na samodzielne wykonywanie czynności techniczno dentystycznch po dniu 15.VI.1935 r., gdy tymczasem

winno ono wyszczególnić motywy z powołaniem się na odnośne przepisy wzmiankowanego Rozp. Prez. Rzp. t. j. te postanowienia, na mocy których takie prawo technikom dentystycznym przysługuje. Trudno się domyślić o jakich tu „techników dentystycznych“ chodzi.

Nie do pomyślenia jest, aby po upływie wielu lat od ekspiracji prekluzyjnych terminów ustawowych mógł się z b. zaborów znaleźć jeszcze taki zastęp uprzewilejowanych, dla którego jeszcze w roku b. trzeba było przeprowadzać egzaminy.

Do programu włączono pięć egzaminów (p. wyżej). Bije tu w oczy nawet laika, że nauki lekarsko-przyrodnicze ujęte są w nieproporcjonalnie ogromnym zakresie w stosunku do przedmiotu, technikom właściwego, t. j. techniki dentystycznej. Nie przeszli oni wszak żadnego wykształcenia tak teoretycznego jak i praktycznego w stosunku do wymagań egzaminu, tym samym egzaminatorzy nie mogą stawiać egzaminowanym żadnych pytań poważnych, gdyż z góry wiedzą, iż nie otrzymają żadnej odpowiedzi. Poruszenie tematów z dziedziny wiedzy lekarsko-przyrodniczej nie jest do pomyślenia; dla ich zrozumienia potrzebne jest posiadanie wykształcenia średniego, nie mówiąc o konieczności zaznajomienia się z nimi na studiach lekarskich, zarówno teoretycznie jak i praktycznie. Nawet przy najpomyślniejszym wyniku egzaminów kandydatów nie ma żadnego zrozumienia sprawy. Egzamin o takim programie i w takich warunkach — to ironia jego powagi. Tego rodzaju egzaminowanie w skutkach swych pociąga za sobą szkodę dla zdrowia publicznego i spotęgowanie partactwa lek. dentystycznego, uprawianego wobec braku należytej kontroli ze strony powołanych czynników w bardzo szerokim zakresie, zaciera różnicę między technikiem dentystycznym a lekarzem-dentystą.“

„W ujęciu programu Min. Op. Społ. egzamin nie może dać egzaminowanemu uprawnień w myśl art. 17 Rozp. Prez. Rzplitej z dnia 10.VI.1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej, przede wszystkim dlatego, że nie wprowadza egzaminu *praktycznego*, a więc nie może dać żadnego dowodu, czy egzaminowany w ogóle, czy też w pewnym stopniu posiada uzdolnienie fachowe do wykonywania zabiegów samodzielnie. Nawet, gdyby taki egzamin w myśl programu Min. Op. Społ. miały poprzedzić jakie kursy teoretyczne i praktyczne, to ukończenie ich w żadnej mierze nie usprawiedliwiałoby takiego egzaminowania, jakiego w myśl swego programu żąda Min. Opieki Społ.“

„Egzaminowanie wyłącznie teoretyczne i to w 85% z przedmiotów, które egzaminowanym pozostaną mimo programu na zawsze obce i nieuchwytne, zakrawa na parodię z wszech miar szkodliwe.“

„Najbardziej miarodajne w tej sprawie czynniki, a mianowicie, profesorowie katedr specjalnych Akademii Stomatologicznej w W-wie wypowiedzieli się swego czasu stanowczo przeciw kontynuowaniu egzaminów na uprawnionych techników dentystycznych, w szczególności według programu Min. Op. Społ. Takie samo stanowisko zajęły organizacje zawodowe lekarsko-dentystyczne.

Jednak mimo wszystko te najbardziej miarodajne opinie nie znalazły uwzględnienia; ten eksperyment dyplomowania pracowników techniczno-dentystycznych na hospitantów lekarsko-dentystycznych w praktyce został znów powtórzony!"

„Mając na względzie wyłącznie dobro społeczne i jego zdrowie, utrzymanie zawodu lekarsko-dentystycznego na najwyższym poziomie naukowym i etycznym, dobro polskiej stomatologii i jej rozwój, memoriał zwraca się do Pana Prezesa, aby:

zażądano od Rektoratu Akademii Stomatologicznej i Katedr Stomatologicznych, Wydziałów Lekarskich Uniwersytetów wypowiedzenia się w sprawie egzamin techników dentystycznych;

zażądono od przedstawicielstwa zawodowego lekarsko-dentystycznego wypowiedzenia się w tych samych sprawach;

wydano zarządzeń podległym organom stałego przeprowadzenia nadzoru i kontroli, ustanowionej przepisami art. 25 Rozp. Prez. Rzp. z dnia 10.VI. 1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej (Dz. U. R. P. z r. 1934 Nr. 4, poz. 32), a w praktyce prawie zupełnie poniechanej, co w wyniku spowodowało to, iż praktyka dentystyczna wykonywana jest licznie przez osoby nieupoważnione;

aby uznano za konieczne wprowadzenie nowelizacji do wspomnianego wyżej Rozp. Prez. Rzp. o wykonywaniu praktyki lekarsko-dentystycznej, w szczególności art. 17, rozgraniczającego w sposób, nie budzący najmniejszej wątpliwości kompetencje t. zw. uprawnionych techników dent. od kompetencji lekarzy-dentystów i to w takiej formie, aby w praktyce ci ostatni nie byli zrównani z pierwszymi, jak, niestety, w chwili obecnej się dzieje".

Sprawozdanie.

Z AKADEMII STOMATOLOGICZNEJ W WARSZAWIE.

Uroczyste wręczenie dyplomów absolwentom w r. akad. 1934/35.

(Skrót)

(Dokończenie. P. zesz. 4, 1936 r.).

Imatrykulacja nowowstępujących odbyła się dnia 22 października 1935 r.

W Klinice Chirurgii Stomatol. pracowali: 1 adiunkt, 9 asystentów i asystentek, 4 wolontariuszy.

W Klinice Dentystyki Zachow.: 1 adiunkt, 12 asystentek i 10 wolontariuszy.

W Klinice Protetyki Dentyst.: 7 asystentów i asystentek i 14 wolontariuszy.

W Klinice Ortodontycznej: 1 adiunkt, 2 asystentów i 4 wolontariuszy.

Prócz tych katedr specjalnych, prowadziło 16 profesorów wykłady zlecone z przedmiotów przyrodniczo-lekarskich.

Z Kliniki Chirurgii Stomatologicznej wyszło 9 prac naukowych.

Z Kliniki Dentystyki Zachowawczej wyszło 9 prac.

Z Klinik Protetyki Dentystycznej wyszło 8 prac.

Z Kliniki Ortodontycznej wyszła 1 praca.

Otrzymali dyplomy:

1) Abczyńska Magdalena, 2) Angełow Antonow, 3) Ankiewicz Karolina, 4) Antoniewicz Helena Henryka, 5) Arbusman Małgorzata, 6) Baum Brucha, 7) Bergor Mina, 8) Bitny-Szlachto Maria Wanda, 9) Blum Ruchla, 10) Boćkowska Halina, 11) z Bogdanowiczów Zielińska Helena, 12) Bojdecki Stanisław Jan, 13) Borensztejn Noema, 14) Borkowska Berta, 15) Bronisz Helena, 16) Chadżi Doncew Mikołaj, 17) Chrząszcz Tyla, 18) Cocow Damian Eftimow, 19) Czackis Janina, 20) Dąbrowska Krystyna Zofia, 21) Drewnowska Zofia, 22) Drutman Henryk, 23) z Feodorowów Szpalerska Wiera, 24) Fiłatow Alina Marta, 25) Garbarska Frejda, 26) Goldin Chaja, 27) Gricman Seweryn, 28) Grodzka Katarzyna, 29) Grynkiewicz Irena, 30) Haja Henryk Paweł, 31) Hajdenwurcel Fajga, 32) Hanslik Paweł Bonifacy, 33) Hornung Irena, 34) Jacewicz Wanda Janina, 35) Jakubska Janina, 36) Jemielewska Bibianna Barbara, 37) Juszkiewicz Stanisłw, 38) Kenczew Tomira Diankowa, 39) Kojer Halina, 40) Kojer Lucyna Henryka, 41) Kolczyński Wacław, 42) Kolimeczkow Dymitr Iwanow, 43) Korczyńska Wanda Maria, 44) Kostowski Zygmunt, 45) Krotkiewska Halina, 46) Krzanowski Władysław Józef Teofil, 47) Krzciuk Zofia, 48) Kuczyńska Cecylia, 49) Kulczycka Jadwiga, 50) Kuhn Zofia Maria, 51) Liebeskind Marceli, 52) Łączyński Julian Leon, 53) Lotocki Karol, 54) Mangel Cilli, 55) z Mańkowskich Wiśniewska Regina, 56) Miłodrowska Maria Aleksandra, 57) Mińska Blima, 58) Mitek Jordan Petkow, 59) Morawska Halina Jadwiga, 60) Neufeld Helena, 61) Niedziejska Jadwiga Kazimiera, 62) Olszewska Zofia, 63) Pachoński Zdzisław Franciszek, 64) Pachowska Eugenia Stanisława, 65) Piotrowska Jadwiga Maria, 66) z Piotrowskich Pawłowska Irena, 67) Połtowicz Ida Janina, 68) Popow Georgi Dymitrow, 69) Pudełkiewicz Helena, 70) Rasińska Wiktoria Kazimiera, 71) Rodziewicz Rozalia, 72) Roszkowska Zofia, 73) Rotter Teresa Jadwiga, 74) Rozsypoł Hidegarda Anna, 75) Rusewa Iwanka Georgiewa, 76) Rybak Janina Zofia, 77) Rybczyński Anatol, 78) Sadowska Maria Helena, 79) Sapudżiew Dymitr Panczew, 80) Sielicki Marian, 81) Sikorski Tadeusz Zdzisław, 82) Słupczyńska Zofia Amelia, 83) Sobocińska Maria Eugenia, 84) Sommer Jadwiga Maria, 85) Stapp Karol Gustaw, 86) Sztandermajer Maria Jadwiga, 87) Szwarcman Pessa, 88) Szycko Jadwiga, 89) Śmigielska Maria Anna, 90) Śmiechowska Zofia Maria, 91) Świder Wanda, 92) Toboła Telesfor, 93) Tenenbaum Sara, 94) Urban Stefan Aloizy, 95) Wachowska Halina Maria, 96) Wandstein Aleksander, 97) Wilczyński Henryk, 98) Wikaniec Eugenia, 99) Wronka Jadwiga An-

tonina, 100) Zuja Halina, 101) Ziółkowska Janina, 102) Zyglarska Irena Karolina.

Z liczby wyżej wymienionych ukończyli Akademię *z odznaczeniem:* Liebeskind Marceli, Łączyński Julian Leon, Mangel Cilli, Neufeld Helena, Rusewa Iwanka (narodowości bułgarskiej) i Wandstein Aleksander.

Przed wręczeniem dyplomów Rektor odczytał rotę ślubowania, które absolwenci i absolwentki składali przez podanie ręki Rektorowi w chwili wręczania dyplomów.

Po wręczeniu dyplomów, rektor wygłosił do tych, co je otrzymali, następujące przemówienie:

„Jesteście, Państwo, już w posiadaniu dyplomów i za chwilę opuścicie tę salę, zakończył się w ten sposób ostatni epizod Waszego życia w Akad. Stomat., zaczniecie żywot nowy, a to, co przeżyliście u nas, i złe i dobre, będzie dla Was już tylko wspomnieniem.

Uczelnia żegna Was ze szczerym sentymentem i życzy Wam spełnienia Waszych pragnień.

Dla nas jest odejście Wasze połączone i z pewną radością, że oto wychodzi stąd nowy zastęp młodzieży, przygotowanej do swego zawodu dla służby Państwu i społeczeństwu, i z pewnym smutkiem, że oto stracimy z oczu może na zawsze wielu z Was, którzy wnosili młodość i życie do murów naszych. Ale, zanim odejdziecie, chciałbym jako Wasz przewodnik zwrócić Wam uwagę na 3 rzeczy, których chciałbym, abyście przestrzegali:

Bądźcie zawsze w zgodzie ze swoim sumieniem. Nieraz w życiu byłoby korzystniej działać niezgodnie z nim, jednak w wyniku ostatecznym korzyści materialne, nabyte wbrew własnemu sumieniu, pozostawiają w duszy osad, który nie pozwoli nam szanować samych siebie. A móc w najgłębszym sumieniu szanować samego siebie, to daje bardzo silną podporę w życiu.

Dalej, jeżeli Wam przyjdzie walczyć z kimś, a to się zdarzy napewno, używajcie tylko szlachetnych i moralnych metod w tym celu. Nieraz ulegniecie wskutek w walce z przeciwnikami bez skrupułów. Należy to przyjąć ze spokojem w tym przedświadczeniu, że prawda potrzebuje nieraz długiego czasu, żeby się przedostać przez grubą skorupę kłamstwa.

Wreszcie, kształćcie się ciągle w swej specjalności, w niej bowiem nigdy się za dużo nie umie i nigdy się dojdzie do kresu umiejętności. Ale, gdy przekroczymy pewien stopień wykształcenia w swoim zawodzie i poczujemy się w nim mistrzami, jakeż silne źródło zadowolenia wewnętrznego i szczęścia zdobędziemy przez to!

Tymi słowy żegnam Was w imieniu Akademii Stomatologicznej.

Bądźcie zdrowi i szczęśliwi".

W imieniu absolwentów przemówił absolwent Julian Łączyński, a „Bratniej Pomocy“ stud. Ślusarczyk.

Zastępca prof. dr. Zeńczak miał wykład p. t. „Zniekształcenia szczękowe na tle krzywicy“.

Mianowania w Akademii Stomatologicznej. Na wniosek Ministra Wyznań Rel. i Oświec. Publ. P. Prezydent Rzp. mianował em. prof. dr. Hilarego Wilgę *profesorem honorowym* Ak. Stom. i doc. dra Mariana Zeńczaka *profesorem nadzwyczajnym ortodoncji.*

Bibliografia.

Prof. R. Boisson. Gussfüllungen (plomby lane). Tłum. dr. med. H. v. d. Osten-Sacken. Z 110 rysunkami. Nakł. J. E. Lehmann, Monachium 1935 r. str. 95.

Krótki, lecz treściwie napisany podręcznik prof. wszechnicy w Brukseli dr. Rene Boisson p. t. „Inlays a arçons et à crampons“ zawiera szereg ulepszeń w dziedzinie zachowawczego leczenia zębów, opartych na klasycznych zasadach prof. Blacka (Ameryka). Już pobieżny rzut oka na wymienione dzieło stwierdza praktyczną jego wartość, w dodatku spora liczba dokładnie wykonanych rysunków znacznie ułatwia zrozumienie każdego szczegółu, dotyczącego ciekawego tematu.

Autor omawia najróżnorodniejsze formy wstawek lanych do wszelkich przypadków, czy to jako zamknięcie ubytku, lub też jako nosiciele dostawek, obejmujących różne rodzaje zębów, ich powierzchnie oraz kombinacje tychże. Dalej podaje wszelkie rodzaje odlewów; ujął je w grupy z podziałem na podgrupy, obejmujące wszelkie możliwe przypadki. Podano sposoby umocowania lanych wstawek i ich zakotwiczenia, użycie zaczepek (kramponów) i ramek brzeżnych, siłę wytrzymałości ciśnienia, opis niezbędnych narzędzi i materiałów, przygotowanie ubytków według grup i rodzajów.

Całość ujęta jest w b. dostępnej formie i zawiera wiele pouczającego materiału i uwag praktycznych.

K.

Dr. Leist M. i Dr. Bustin. Orthodontie des praktischen Zahnartztes. Z. 297 rysunkami. Aesculap — Verlag. Wien 1936.

Obszernych prac z dziedziny ortodoncji w różnych językach mamy stosunkowo poważną już ilość. Dla specjalisty-ortodontysty, rzecz prosta, wymagają one dokładnego przestudiowania. Dla zwykłego zaś praktyka, wykonywającego

ortodoncję w mniejszym zakresie, dzieło, traktujące o tym temacie w ściślejszym formie, ma ważne znaczenie.

Dla tych właśnie celów wymieniona praca autorów stanowi dzieło bardzo udostępnione, zawierające niezbędny materiał dla zrealizowania każdego przypadku ortodontycznego. Dzieło, aczkolwiek jest zwięźle ujęte, zawiera jednak bardzo wyczerpująco zestawiony materiał, uwzględniając wszelkie w tej dziedzinie inowacje, oparte na bogatym materiale klinicznym — własnym i powag ortodontystów.

Część naukowa ujęta jest b. dostępnie, bez przeładowania, które to, naszym zdaniem, zwykle stanowi pewną wadę ze względu na trudność ujęcia całokształtu przedmiotu w warunkach codziennej pracy przeciętnego praktyka.

Po omówieniu ogólnego zarysu postępowania ortodontycznego i rozpoznawczego różnych anomalii zgryzu (według klas), autorowie przechodzą do omówienia postępowania technicznego: zdejmowania wycisku, opisu niezbędnego instrumentarium, używanych materiałów, lutowania, wykonywania bandaży, łuków różnego rodzaju (wargowego, podniebiennego) dla wszelkich celów, począwszy od najprostszych do najbardziej precyzyjnych o zmodyfikowanej i uproszczonej konstrukcji.

Również omówiona została sprawa postępowania poortodontycznego (oddychanie), retencji, wreszcie omówiono okresy rozwoju uzębienia dziecka oraz sprawę wczesnego postępowania ortodontycznego.

Całość bogato ilustrowana jest rysunkami, dotyczącymi każdego działu, znacznie ułatwiającymi zrozumienie tekstu.

Dzieło ze względu na dostępne i zwięzłe ujęcie sprawy postępowania ortodontycznego zasługuje na wyróżnienie i obchodzi zwłaszcza lekarza-dentystę praktyka.

K.

Kronika

Z UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO.

Ministerstwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. pismem z dnia 31 maja 1937 r. za nr. B. P. 8298/37 zatwierdziło umowę Rektoratu Uniwersytetu w Poznaniu z doc. dr. med. Leonem Laknerem, jako zastępcą profesora na katedrze stomatologii.

Przewidziane w umowie wynagrodzenie doc. dr. Laknera wraz z dodatkiem za kierownictwo Zakładu wpłacać będzie Rektorat z kredytów 6 par. przewidzianych na wymienioną wyżej niezajętą katedrę.

WIELKOPOLSKA SEKCJA STOMATOLOGICZNA ZWIĄZKU LEKARZY P. P.

Z inicjatywy doc. dr. med. et dr. med. dent. Laknera, kierownika Polikliniki Stomatologicznej Uniwersytetu Poznańskiego, powstała przy Związku Lekarzy P. P., Okrąg Wielkopolski, Sekcja lekarzy-specjalistów w chorobach zębów i jamy ustnej. Zebranie konstytucyjne odbyło się 15 grudnia r. ub. Na zebraniu tym wyłoniono zarząd w składzie następującym: prezes Sekcji docent dr. Leon Lakner, wiceprezes — dr. med. Rudolf Sarrazin, sekretarze — lekarze Wojciech Lewandowski i Franciszek Pokora.

Celem sekcji jest: 1) dbałość o etykę w pracy zawodowej, 2) praca naukowa dla pogłębienia i rozszerzenia wiedzy fachowej, 3) wspólny wysiłek na zewnątrz w sprawach zawodowych, 4) bliższy kontakt koleżeński między lekarzami specjalistami.

Sekcja liczy 16 członków: docent dr. med. Lakner, dr. med. Sarrazin, dr. med. Skutecka, dr. med. Hryniewiecka-Gordziałkowska, dr. med. Smukalski, st. asystent Polikliniki, lekarze: Hamerska, Giżycki, Ługowska, Lewandowski, Pokora, Radomska, Roth, Skonieczka, Zarembianka, Zelewski, Wojanowska.

W r. 1937 odbyto 2 zebrania organizacyjne i jedno zebranie naukowe, na którym wygłosili referat: dr. dr. Lewandowski i Roth: „Wpływ pożywienia na tworzenie się próchnicy". Zebranie naukowe uchwalono odbywać co dwa tygodnie.

UNORMOWANIE OBROTU ZŁOTEM NA CELE TECHNICZNE, NAUKOWE I LECZNICZE.

Komisja dewizowa wydała nowe zarządzenie w sprawie sprzedaży i kupna złota na cele przemysłowo-przetwórcze, naukowe i lecznicze.

W myśl tego zarządzenia rafinerzy na zasadzie zezwoleń, udzielonych im imiennie na wniosek Ministerstwa Przemysłu i Handlu przez komisję dewizową, mogą sprzedawać z posiadanych zapasów złoto na cele naukowe, lecznicze, techniczno-dentystyczne, techniczne i przemysłowe: instytucjom rządowym i samorządowym, zakładom naukowym i leczniczym, oraz przedsiębiorstwom przemysłowo-przetwórczym, lekarzom-dentystom, uprawnionym i samodzielnym technikom dentystycznym, firmom handlowym, trudniącym się sprzedażą artykułów na cele techniczno-dentystyczne na zasadzie właściwych świadectw przemysłowych, wreszcie osobom i firmom, trudniącym się przemysłem złotniczym z wyjątkiem antykwariatów, przedsiębiorstw komisowych i magazynów artykułów dewocyjnych, na zasadzie właściwych świadectw przemysłowych, a na terenie b. zaborów austriackiego i rosyjskiego posiadającym ponadto świadectwa złotnicze, wydane przez urzędy probiercze.

Uprawnieni rafinerzy oraz osoby i firmy, trudniące się przemysłem złotniczym, mogą nabywać złoto we wszelkiej postaci, z wyjątkiem sztab i monet.

Z tego upoważnienia nie mogą korzystać składnice dentystyczne antykwariaty, przedsiębiorstwa komisowe i magazyny artykułów dewocyjnych.

Osoby i firmy, sprzedające złoto w ramach uprawnień, wynikających z powyższych przepisów, obowiązane są prowadzić rejestr rozchodu złota.

ŚLEDZTWO PRZECIW 20 LEKARZOM-DETYSTOM I TECHNIKOM.

W Sądzie Okręgowym w Stanisławowie wszczęto śledztwo przeciw 20-tu lek.-dentystom i technikom dentystycznym o przestępstwa natury dewizowej, po zarzutem nabywania w sposób nielegalny złota dla celów dentystycznych u jubilera Horowitza, który nie miał uprawnień koncesyjnych do handlu złotem, wymaganych w myśl ustawy dewizowej.

INSPEKCJA LECZNIC I PRZYCHODNI LEKARSKICH.

Na terenie Warszawy istnieje 37 lecznic i 136 przychodni lekarskich, bądź lekarsko-dentystycznych. Delegat Wydziału Zdrowia Komisariatu Rządu przystąpi wkrótce do planowej inspekcji wszystkich lecznic i przychodni na terenie Warszawy, zarówno prywatnych, jak również utrzymywanych przez instytucje społeczne.

CZASOWE ZAMKNIĘCIE STUDIÓW DENTYSTYCZNYCH.

Minister Spraw Wewnętrznych Rzeczy Niemieckiej podał do wiadomości, że wyniki badań seryjnych, wykonanych przez Kasy Chorych, wykazały, że zdrowotność ludności niemieckiej jest poważnie zagrożona przez szerzenie się chorób zębowych. W tych warunkach doniosłość zapewnienia ludności pomocy dentystycznej nabiera specjalnego znaczenia. Rząd winien dbać o jak najlepsze wykształcenie lekarzy-dentystów, aby w całym państwie, a zwłaszcze po wsiach zapewniona była wzorowa opieka dentystyczna. Wszelkie braki muszą być usunięte drogą reform.

Przede wszystkim muszą być usunięte trudności i niebezpieczeństwa, wynikające z nadprodukcji lekarzy-dentystów i techników. Na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych zamknął Minister Wychowania Publicznego czasowo dostęp do studiów dentystycznych.

PROCES O ODSZKODOWANIE ZA ŚMIERTELNY WYPADEK PO WYJĘCIU ZĘBA.

12.000 zł. renty domaga się matka zmarłego członka Ubezpieczalni. Do ciekawego procesu o skutki leczenia w Ubezpieczalni dojdzie niebawem w wydziale 1 cywilnym stołecznego Sądu Okręgowego. W połowie czerwca r. 1936 zmarł w Warszawie pracownik Elektrowni Piotr - Teofil Lange. Śmierć nastąpiła nagle wkrótce po zabiegu wyjęcia zęba w przychodni dentystycznej Ubez-

pieczalni przy ul. Jagiellońskiej. Rodzina zmarłego, dopatrując się związku przyczynowego pomiędzy zabiegiem a następną śmiercią Langego, wystąpiła przeciwko Ubezpieczalni Społecznej. Pełnomocnik matki zmarłego adw. Malberg wytoczył powództwo o rentę w wysokości 12.000 zł.

POTAJEMNE SKŁADY DENTYSTYCZNE I WYTWÓRNIE ZŁOTA.

„Kurier Warszawski" z dnia 6-go września 1936 r. nr. 244 podaje następującą wzmiankę: „Konfiskata narzędzi dentystycznych i złota. Od dłuższego czasu na terenie Zamościa istniało zakonsprowane źródło dostawy medykamentów dentystycznych. Poza tym niektórzy dentyści zaopatrywani byli w złoto i narzędzia, pochodzące najprawdopodobniej z przemytu. Władze skarbowe poddały obserwacji szereg punktów sprzedaży kosztowności w Zamościu. Brygada kontrolna Urzędu Akcyz i Monopoli Państwowych zjawiła się w mieszkaniu pokątnego handlarza Hersza Borensztajna, gdzie przeprowadziła rewizję. Mieszkanie Borensztajna przedstawiało olbrzymi skład specyfików oraz narzędzi dentystycznych. Stwierdzono, że Borensztajn uprawiał sprzedaż tych artykułów bez jakiegokolwiek zezwolenia władz, zaopatrując niemal wszystkich lek.-dentystów w Zamościu. Ponadto stwierdzono, że trudnił się handlem złota, pochodzącego prawdopodobnie z przemytu. Specyfiki, narzędzia oraz zapas złota i platyny skonfiskowano."

TABLICZKI Z NAZWISKIEM LOKATORA — OBOWIĄZUJĄCYM NAKAZEM.

Wysunęto projekt, aby każdy lokator był obowiązany wywiesić na drzwiach tabliczkę z nazwiskiem dla wygody urzędów państwowych i komunalnych. Sprawa ta będzie wkrótce unormowana w drodze zarządzenia porządkowego.

Na „radość" naszym firmantkom.

PROJEKT ZNIESIENIA INDYWIDUALNEJ REKLAMY HANDLOWEJ W RADIO.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie dowiedziała się, że „Polskie Radio" zamierza skasować indywidualną reklamę w radio.

Co zrobią nasi „postępowi" reklamiści, umiejący „ładnie" nęcić, jednak bez zbyt wielkiego skutku?

TRAGICZNY ZGON PACJENTA W UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ.

Tragiczny wypadek zdarzył się w ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej„ owód 1 (Marjańska 1). Do ambulatorium zgłosił się 33-letni Emil Zabnicki, robotnik miejsk, z prośbą o usunięcie szpecącej go blizny na twarzy przy ustach. Po zastrzyknięciu środka znieczulającego (nowokainy), nastąpiła silna reakcja, zakończona zgonem. Pomimo natychmiastowej pomocy kilku lekarzy, nie udało się uratować pacjenta.